Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej

Wydawca:
Parafia pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie, Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy Parafii pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinnosc@wp.pl

Redakcja w składzie:
Barbara Litwin – plastyk, Zbigniew Niderla, Jacek Pomiankiewicz, Eugeniusz Wilkowski - redaktor odpowiedzialny, Tomasz Pomiankiewicz – współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:
Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:
Agencja Arte, Michał Bechta
ul. Dokudowska 1a
21-500 Biała Podlaska
tel. 502 218 563

Wydanie pisma zrealizowano przy pomocy finansowej Województwa Lubelskiego

Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji **2**

Trudna tożsamość historyczna
ks. Ryszard Winiarski **5**

Rozmowa o Norwidzie
Jerzy Liebert **7**

Znaczenie świadomości historycznej w obronie tożsamości narodowej
Jacek Pomiankiewicz **8**

Fraszki refleksyjne
Jan Fiedurek **10**

Zaprzepaszczone dziedzictwo Unii Lubelskiej: między potęgą mocarstwową a mrzonką geopolityczną
Włodzimierz Osadczy **12**

Polskie Niebo. Polscy lub związani z Polską święci, błogosławieni i kandydaci na ołtarze. Refleksja z okazji stulecia naszej niepodległości. (cz. III)
o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD **14**

Postawa jako wyraz przyjmowanych treści kulturowych
Eugeniusz Wilkowski **17**

*** * * (Uczę się ciebie, człowieku)**
Jerzy Liebert **20**

Apostołowie
Longin Jan Okoń **20**

***Słowa jej nadzieję niosą…*, czyli o debiucie literackim Siostry Marii-Barbary Handerskiej CSSH**
Zbigniew Waldemar Okoń **21**

*** * * (kolęda....)**
s. Maria-Barbara Handerska CSSH **23**

*** * * (niech te Święta....)**
s. Maria-Barbara Handerska CSSH **24**

*** * * (Zmartwychwstanie....)**
s. Maria-Barbara Handerska CSSH **24**

Felicjan Kajetan Lechnicki – cywilny komisarz powiatowy w Chełmie w 1918 roku
Zbigniew Waldemar Okoń **24**

Chełmski okres pracy duszpasterskiej ks. kan. Wacława Staniszewskiego
Eugeniusz Wilkowski **27**

Psychobiotyki i ich wpływ na zdrowie psychiczne
Jan Fiedurek **30**

Próby nadania chadeckiego charakteru chełmskiemu ruchowi ludowemu w okresie przełomu
Eugeniusz Wilkowski **33**

Kwiaty polskie
Barbara Magdalena Ponichter CSFN **36**

Od redakcji

Nikogo nie trzeba przekonywać, że jakość wszczynanych dyskusji o naszej kondycji narodowej zależy od stanu świadomości historycznej. Przy definiowaniu jej wskazujemy z reguły na kilka składowych. Niezależnie od przyjmowanych akcentów odwoływać się będziemy do stanu wiedzy o przeszłości, zarówno własnego kraju, jak i ogólnego tła historycznego, wszak pozostajemy częścią określonego kręgu cywilizacyjnego. Interesować nas będzie zakres wiedzy o procesie kształtowania się państwa i narodu, w rozumieniu politycznym, prawo-społecznym, kulturowym. Nieodzowna jest zdolność postrzegania przeszłości, zarówno w rozumieniu historiograficznym, znajomości ciągu wydarzeń, ale też ducha narodu, egzemplifikacją którego jest kultura, nadająca cechy identyfikacji i samoidentyfikacji. W równiej mierze zatem jest istotna znajomość zaistnień politycznych, jak i procesów przebiegających w wymiarze kulturowym, np. literatury doby romantycznej, czy symboliki wpisanej w malarstwo historyczne. Świadomość historyczna obejmuje także nasze wyobrażenia o czasach minionych. Są one kształtowane przez wiedzę o przeszłości, ale i przez system wartości. Od przyjmowanej wizji świata i człowieka zależą treści kulturowe, pozostające przecież ważną składową świadomości historycznej. Za fakt przesądzający o porządku cywilizacyjnym przyjmujemy opowiedzenie się za ponadczasowym systemem wartości, stałym ładem, wyłaniającym się z tego porządku, lub jego negacją. Rodzaj przyjmowanych wartości staje się nie mniej ważny – przy odczytywaniu tej kategorii - od wysiłku intelektualnego (ratio). Jest to szczególnie ważne w wypracowywaniu własnego stosunku do przeszłości, który przesądza o wykształceniu – lub braku tej dyspozycji - poczucia obowiązku i współodpowiedzialności za losy własnego narodu. Podkreślmy także – obok wiedzy i wartości – znaczenie więzi emocjonalnej, wszak świadomość historyczna zawsze posiada silne, tego rodzaju zabarwienie. Z przestrzenią narodowych dziejów łączy się szeroka sfera uczuć. Bez nich nie byłoby możliwe identyfikowanie się, budowanie relacji solidarności z narodowymi imponderabiliami, jako nośnikami głębokiego narodowego odczytywania. Więź emocjonalna budowana jest poprzez symbole narodowe, stosunek do dziedzictwa narodowego, potrzeby obrony swojej tożsamości czy integracji terytorialnej.

Za bezsporne przyjąć należy, że świadomość historyczna – poprzez odwoływanie się do przeszłości, obiektywnie istniejącego systemu wartości – buduje naszą kondycją duchową doby współczesnej. Stan świadomości historycznej kształtuje sposób myślenia historycznego. Oczekujemy, aby wyposażał nas w umiejętność rozumienia teraźniejszości. Wiedza historyczna nie pozostaje bowiem bytem samym w sobie, dla samej czystej wiedzy. Ona ma prowadzić do rozumienia aktualnej rzeczywistości. Jest to niezwykle ważne. Odczytywanie czasów minionych ma pozostawać instrumentem pozwalającym zrozumieć mechanizmy funkcjonowania dzisiejszych struktur społecznych; na poziomie społeczności lokalnych, państwa, przestrzeni międzynarodowej. Jeżeli mamy kształtować poczucie odpowiedzialności za kraj, to musimy wyzwalać zdolność odczytywania zasad jego działania, rozumienia ich, czynnego włączania się w procesy państwowotwórcze. Przyjmując postawę czynną nieuchronnie musimy ogarniać tradycję, jako dorobek minionych pokoleń, a równocześnie możliwości (tworzywa) budowania pomyślności kraju doby dzisiejszej. Nie będziemy w tym skuteczni, jeżeli nie ogarniemy kategorii tożsamości kulturowej. Jej treści przenikają przeróżne elementy świadomości historycznej. Więcej, one nie tylko wzajemnie się przenikają, ale pozostają współzależne. Przeszłość, z jej różnymi warstwami kulturowymi, przenika do każdej sfery doby dzisiejszej.

Człowiek, jako byt osobowy, staje się nośnikiem określonej tradycji, a ta nakreśla charakter wartości, natężenie emocjonalnej więzi z przeszłością. Suma jednostkowych postaw formuje stan ducha narodu. Z tego powodu nie jest obojętne, czy tradycja, do której się odwołujemy, jest gwarantem respektowania ponadczasowych wartości, jako zasadniczych nośników bytu narodowego. Czy nie są one poddawane procesom relatywizacji? Należy zaakcentować potrzebę *swoistego wglądu* w dzieje, by pełniej je rozumieć. Potrzebna jest wiedza, ale i samowiedza, wszak określamy samego siebie (samoidentyfikacja) i swój stosunek do dziedzictwa narodowego, by umożliwić identyfikację. W tym kontekście wskazywać należy na pamięć historyczną, odrzucenie której, czy relatywizowanie jej, nieuchronnie prowadzi do utraty świadomości historycznej, a przez to i narodowej. Naród przestaje wówczas istnieć. Zbędnymi pozostają

wówczas rozwiązania militarne, czy nawet polityczne. Czynnikiem przesądzającym pozostaje bowiem sfera kultury. Nie można zatem godzić się na rezygnację z tych treści, które przesądzają o zachowaniu tożsamości kulturowej. Kultura masowa, powielana, akceptująca każdą odmienność, odejście od klasycznej definicji prawdy, piękna, nigdy nie będzie przesądzała o kondycji ducha narodu, będzie natomiast nieuchronnie kierowała ku upadkowi. Podkreślmy, ludzkie poznanie staje się podstawą utrzymania – na oczekiwanym poziomie – świadomości historycznej, jako gwaranta utrzymania wspólnoty narodowej. Istota człowieczeństwa, ludzkiego bytu osobowego, wyraża się w kulturze. Jednym z jej znamion jest ciągłość kulturowa, jako wyraz odbicia świadomości człowieka.

Przyjmując odpowiedzialną postawę wobec własnego państwa, identyfikując się z nim, stając się wyrazicielem jego interesów, w równiej mierze musimy się troszczyć o przyszłość, o skuteczność przyjmowanych rozwiązań w pespektywie nadchodzących dziesięcioleci. Tego wymaga od nas czynna postawa, pozostająca pochodną poziomu (stanu) świadomości historycznej. Zważmy, przedkładaną narrację nie podejmujemy z przesłanek czysto poznawczych, acz i one są niezwykle istotne, wszak wyposażają nas w podstawową wiedzę. Otwarta postawa wobec kraju, Ojczyzny, wymaga przenikliwości dziejowej, by – diagnozując właściwie stan aktualny – odpowiedzialnie przyjmować rozwiązania na przyszłość. Z równą skutecznością powinniśmy odczytywać perspektywę wertykalną, jak i horyzontalną. W kształtowaniu świadomości historycznej obie są ważne, może nawet równorzędne. Ten sposób postrzegania ich powinien być skierowany ku przyszłości. Świadomość historyczna jest papierkiem lakmusowym kondycji duchowej narodu, *narzędziem* służącym wyznaczaniu miejsca naszemu państwu pośród innych. Opowiadając się za realistyczną szkołą, w odczytywaniu przestrzeni międzynarodowej, musimy być świadomi, że jeżeli sami nie zatroszczymy się o swój potencjał, to inni tego za nas na pewno nie zrobią. Pozostając na gruncie tej szkoły przyjąć należy, że państwa nadal pozostaną głównymi podmiotami wyznaczającymi pozycję kraju. Nie bagatelizujmy zatem świadomości historycznej, jako jednej z najważniejszych składowych świadomości narodowej.

Odpowiedzmy jeszcze na pytanie, na kim spoczywa obowiązek kształtowania, utrzymania w oczekiwanej kondycji świadomość historyczną? Przekaźnikami świadomości najpierw powinna być rodzina, następnie szkoła, szczególnie wyższa, Kościół, społeczności lokalne, wreszcie państwo, jako struktura prawno-polityczna, powołana do obrony interesów narodu. Nie jest zatem obojętne jaką politykę kulturalną prowadzą samorządy, władze polityczne państwa. W procesie edukacji, przyjętym przez państwo, a konkretyzowanym przez świadomych, odpowiedzialnych nauczycieli, nie może zabraknąć przekazu rzetelnej wiedzy historycznej, zarówno o dziejach politycznych, jak i kulturowych, o dziedzictwie narodowym. Bez znajomości własnej kultury, nadającej tożsamość narodową, nie jest możliwe konsolidowanie narodu wokół ważnych idei. Jeżeli pojawia się ucieczka od takiej wizji kształcenia, w życie publiczne wkrada się relatywizm, brak troski o dobro wspólne, o własne państwo, o wydolność jego struktur.

Ten charakter narracji, odnoszący się do stan naszej świadomości historycznej, a zatem dotyczący nas wszystkich, a nie tylko niektórych – w formie bezpośredniej - podjęty został przez Ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego i gen. dr. Jacka Pomiankiewicza. Ks. R. Winiarski swoje rozważania sytuuje pomiędzy pamięcią historyczną, tożsamością a świadomością historyczną. Wyraźnie podnosi, że w dotychczasowej historii *najbardziej byliśmy podatni na prądy myślowe rodzące się za naszą zachodnią granicą*. Odwołuje się do antropologii św. Jana Pawła II i Jego pracy *Pamięć i tożsamość*, poszerzając tym zakres pojęciowy interesującej nas kategorii. Jest to niezwykle istotne. Gen. dr. J. Pomiankiewicz eksponuje znaczenie czynnika intelektualnego w budowaniu i utrzymywaniu świadomości historycznej. Ma świadomość, że polska szkoła, w tym zakresie, zupełnie nie wywiązuje się ze swoich zadań. Młodzi coraz mniej znają swoją historię, coraz mniej wiedzą o kulturze narodowej. Wchodzą w dorosłe, zawodowe życie, stają się decydentami, a kategoria tożsamości narodowej jest im zupełnie obca. Zresztą, u starszych wiekiem rozumienie tych treści nie jest pełniejsze. Są to niebezpieczne procesy. Wyrazem troski, o oczekiwany poziom świadomości historycznej, są *Fraszki refleksyjne* Prof. dr. hab. Jana Fiedurka. Autor wskazuje na szereg czynników, które bezpośrednio, lub w formach ukrytych, wpływają na kondycję naszego ducha. Jednoznacznie staje po stronie tych, którzy dostrzegają skutki odchodzenia od treści łacińskich w kulturze europejskiej i polskiej.

W bieżącym roku obchodzimy kilka ważnych rocznic. Jedną z nich jest podpisanie Unii Lubelskiej (1569), jako zwieńczenie wcześniej-

szych porozumień-unii, z 1385 r. (w Krewie) i z 1413 r. (w Horodle). Powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów, o obszarze obejmującym ok. 990 tys. km^2, stała się państwem wielonarodowościowym, ale wszystkim gwarantującym przyjęte rozwiązania, oparte na modelu zachodnim, łacińskim. W jej przestrzeń wpisane zostało wielkie dziedzictwo Kresów, o którym dzisiaj – z różnych powodów – coraz częściej zapominamy. Nad dziejowym znaczeniem tego wydarzenia zatrzymuje się Prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy, wpisując je w kontekst uwarunkowań cywilizacyjnych. Podejmuje rewizję, funkcjonującej w historiografii i publicystyce historycznej, wizji proponowanej przez Jerzego Giedroycia. Zatrzymuje się nad kategorią „wolni z wolnymi, równi z równymi", podnosząc, że prymat kultury zachodniej, wniesionej przez Koronę, był bezsporny, a zatem trudno mówić o równości. Wskazuje wprost na zagrożenia ze strony nacjonalizmu ukraińskiego i antypolskich fobii na Litwie. Zapraszamy do dyskusji, do podjęcia których świadomość historyczna posiada kapitalne znaczenie.

W polskie dziedzictwo, a przez to i w świadomość historyczną, wpisać należy doświadczenie wyniesionych na ołtarze i pozostających na drodze do chwały wyniesienia - w tej, trzeciej części - z okresu II wojny światowej i czasów powojennych. Jest to szczególny rys naszych dziejów, znaczonych niebywałym heroizmem. W tę sferę rozważań wprowadza opracowanie Ojca Prof. dr. hab. Szczepana T. Praśkiewicza OCD, konsulatora watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Posiada ono kilka warstw znaczeniowych. Baczniejszą uwagę zwróćmy na wymiar eklezjalny i poznawczo-historyczny. Tekst ten zawiera szereg nazwisk, dat, faktów, pomimo tego czyta się go z niesłychanym zainteresowaniem, żywym odbiorem, wyzwalającym więź emocjonalną. Jaka jest nasza wiedza o przeszłości, jeżeli nie znamy tych treści?

Przygotowywany jest debiutancki tom wierszy *Dotknąć ciszy* Siostry Marii Barbary Handerskiej, ze Zgromadzenia Sióstr Św. Jadwigi (jadwiżanki) CSSH. Oto kolejna osoba konsekrowana, związana z Ziemią Chełmską (parafia Mariacka w Chełmie), sięga po pióro, by stany swego ducha, poszukiwań, twórczy niepokój przenosić w poetyckie strofy. Z nieskrywaną radością zamieszczamy tekst Zbigniewa Waldemara Okonia wprowadzający nas, czytelników, w te treści, po które – w swoich utworach - sięga Siostra Maria. Odczytując głos swego powołania zdecydowała się na służbę Bogu i ludziom, od szeregu lat pracuje z dziećmi w przedszkolu, zarządza nim. Człowiek, ze swej istoty, nakierowany jest ku Stwórcy, budując żywą więź z Nim odnajduje sens swego życia. Bóg pozostaje otwarty na dialog, w którym pełniej uświadamiamy zarówno swoją niepełność bytowania, jak i wielkość. To ona staje się m. in. wyrazem tworzenia. Tak jest w przypadku Siostry. Jej wiersze to nieustanna rozmowa z Bogiem, Jego Synem – Jezusem. Są to wiersze dojrzałe, o jasnym, wyrazistym przekazie. To, że nie były dotąd publikowane, tłumaczyć możemy jedynie pokorą i skromnością Siostry. Wyrażamy przekonanie, że na kolejne publikacje Autorki nie będziemy musieli długo czekać i zbędne już będą przekonywania Ks. Infułata Kazimierza Bownika, by przyjęły formę wydrukowaną. Szczerze Siostrze gratulujemy.

Artykułem Zbigniewa Waldemara Okonia rozpoczynamy cykl tekstów przybliżających zakres wpisania się w dzieje Ziemi Chełmskiej i Polski, ziemiańskiej rodziny Lechnickich. Pan Zbigniew przybliża postać Felicjana Lechnickiego (1885-1963), właściciela dóbr w Srebrzyszczu (do 1970 r. Serebrzyszcze), pierwszego starostę chełmskiego Odrodzonej Rzeczypospolitej w listopadzie 1918 r. Aktywnym pozostawał od lat szkolnych, studiował w Krakowie i Monachium, po powrocie do kraju stale angażował się w sprawy polskie, nie tylko w Chełmskiem. Po 1926 r. związany był bezpośrednio z obozem J. Piłsudskiego. W 1944 r. jego majątek przejęli komuniści, a on, wraz z bratem Zdzisławem, właścicielem dóbr w Święcicy, siostrą Marią, córkami: Jadwigą, Zofią i Marią wyjechał do Poznania. W 1951 r. na długie więzienie skazany został brat Zdzisław. Opracowania o kolejnych, zasłużonych osobach z tego rodu, będą przygotowywane przez Antoniego Kroha, syna Zofii, wnuka Felicjana, mieszkającego aktualnie w Nowym Sączu.

Zapraszamy do opracowania Prof. dr. hab. Jana Fiedurka o wpływie mikroorganizmów, *zasiedlających* organizm człowieka, na jego stan psychiczny. Z najnowszych badań jednoznacznie wynika, że mają one bezpośredni wpływ na nasz mózg, a przez to i na zdrowie psychiczne. Autor zwraca uwagę na funkcjonującą oś mózgowo-jelitową. Mikrobiom jelit odpowiada za komunikację pomiędzy przewodem pokarmowym a mózgiem. Z racji tych uwarunkowań stale należy się troszczyć o stan mikroflory jelitowej. Ten rodzaj wiedzy o bakteriach probiotycznych (psychobiotyki) otwiera nowe możliwości leczenia chorób psychicznych. Naprawdę warto zatrzymać się nad tym tekstem, przygotowanym przez wybitnego znawcę podejmowanej problematyki.

Zasadniczy spór o Polskę przebiega dzisiaj w przestrzeni wartości. Ojczyzna pozostanie w kręgu kultury łacińskiej, zachowując swoją podmiotowość, lub zostanie rozmyta w formacjach wprowadzających relatywizm, eklektyzm, różnorodność, czy innych formach ponowoczesności. Trzeba wykazywać wyjątkowy dyletantyzm, albo sytuować siebie po stronie przeciwników łacińskości, aby tego nie dostrzegać. Niestety, postaw takich nie brakuje wokół nas, w tym w kręgach decyzyjnych. Nie wolno nam zatem milczeć, jeżeli nawet - za głos sprzeciwu, wobec lansowanych trendów – mamy ponieść konsekwencje, od których nasza rzeczywistość nie jest wolna. To ten imperatyw naznacza obecność tekstu o postawie, jako wyrazie przyjmowanych treściach kulturowych. W sferze tych dociekań zamieszczamy wiersze: Jerzego Lieberta i Longina Jan Okonia. W kontekście rocznicowych dyskusji, wszczynanych w 30. rocznicę wyborów czerwcowych, zamieszczamy tekst o podjętych próbach nadania, chełmskiemu ruchowi ludowemu, chadeckiego charakteru. Przypominamy chełmski okres pracy duszpasterskiej, postawę narodową, ks. Wacława Staniszewskiego, kapłana, który wyraźnie wpisał się w historię naszego miasta.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności…" są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność".

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Trudna tożsamość historyczna

ks. Ryszard Winiarski

Niedawno, ulicami jednego z naszych miast, chodził człowiek w pidżamie i kapciach. Pytany przez przechodniów nie był w stanie powiedzieć ani kim jest, ani gdzie mieszka, ani skąd przyszedł, ani dokąd zmierza. Nie mógł, bo nie pamiętał. Wiek i choroby pozbawiły go na zawsze pamięci. Życie takiego człowieka znalazło się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Cudem uniknął śmierci. Potrzebny był ktoś, kto bezbłędnie mógłby określić jego tożsamość, nie krzywdząc go i nie oszukując. Oczywiście, alibi dla tego człowieka stanowi wiek i choroba. Podobnie rzecz się ma z małymi dziećmi, które nie są w stanie niczego o sobie sensownego powiedzieć. Trzeba czekać, aż nabędą świadomość.

Inaczej jednak, ma się rzecz, gdy człowiek poprzez osobiste zaniedbania, braki w edukacji, lenistwo, zgorszenia, manipulacje innych, w żaden sposób nie dąży do uformowania w sobie pełnego, a więc dojrzałego obrazu samego siebie. Owszem, żyje, ale ciągle nie wie jako kto!

Nie przypadkowo święty Jan Paweł II łączy ze sobą dwa słowa: pamięć i tożsamość, nadając tym samym tytuł bardzo osobistej książce. Chce w ten sposób powiedzieć, że nie ma tożsamości bez pamięci. Tak jest z pojedynczym człowiekiem, nie inaczej jest ze wspólnotą ludzką, czyli narodem.

Czego dotyczy pamięć? Czy tylko zwycięstw i momentów chwały? Bynajmniej! Pamięć przechowuje wszystko! Jakakolwiek wybiórczość, jakiekolwiek próby niszczenia pamięci, czyli najbardziej osobistego archiwum w sobie samym lub w innych, przypomina zacieranie śladów, a tylko złoczyńca, albo pyszałek, zaciera ślady, bo nie chce, lub nie umie poradzić sobie z dowodami, które mogą go obciążać.

Artur Grottger, Pożoga

Pamięć jest nie tylko jedną z piękniejszych zdolności ludzkich, ale jest warunkiem przetrwania. Dzięki niej uczymy się chodzić, mówić, myśleć, pływać, tańczyć, kojarzyć, wnioskować, oceniać, planować, być konsekwentnymi, przyswajać znaczenia wyrazów i przepisy prawa, wychowywać siebie nawzajem i racjonalnie żyć.

Pamięć, nawet jeśli jest czymś obciążona, jest lepsza od każdej niepamięci.

Wydaje się, że w kształtowaniu tożsamości w ogóle, w tym także świadomości historycznej, ważną rolę odgrywa kilka czynników: wiedza, wychowanie, wartości, zasady, nauczyciele i autorytety. Zapytajmy więc siebie, jaką wiedzą historyczną może wykazać się statystyczny Polak? Co on wie o naszej historii? Jak ją rozumie? Kto i w oparciu o jakie źródło historiozoficzne mu ją interpretuje?

Chrzest

Tysiąc lat nieprzerwanej i niełatwej historii, w trudnym geopolitycznie miejscu, między Wschodem i Zachodem, w charakterze przedmurza chrześcijaństwa, to pierwszy składnik naszej tożsamości. Opatrznościowym okazał się chrzest na Polach Lednickich w 966 r. i wynikające z tego związanie z Rzymem i cywilizacją łacińską. Powiedzenie: *Polonia semper fidelis* doskonale oddaje naszą przynależność do rodziny, czy, jak kto woli, wspólnoty ojczyzn, która, w mniejszym lub większym stopniu, respektuje duchowe ojcostwo Biskupa Rzymu. Od chwili chrztu Polska stale grawituje na Zachód.

Dorobek kulturalny wyraźnie wskazuje na to, że najbardziej byliśmy podatni na prądy myślowe rodzące się za naszą zachodnią granicą. Elity kształciły swoich synów na jedynych wtedy uniwersytetach, jakie fundował Kościół rzymskokatolicki. Prawa lokacyjne i myśl państwowotwórcza nawiązywały w sposób zasadniczy do wzorców zachodnich.

Nieprzewidywalny Wschód budził głównie niepokój. To nie przypadek, że największym deformacjom ulegały wschodnie granice Rzeczpospolitej i że akurat na wschodzie utraciliśmy najwięcej. Nawet najwięksi twórcy kultury, których zrodziły Kresy, musieli zaistnieć na salonach Zachodu, by ich twórczość mogła być uznana za część kanonu kultury europejskiej. „Europejskość" była traktowana niczym znak jakości.

Sąsiedzi

Drugim ważnym czynnikiem, kształtującym naszą świadomość historyczną, jest sąsiedztwo. Czy komuś się to podoba, czy nie, Opatrzność wyznaczyła nam miejsce między Niemcami a Rosją, które czasami prowadziły ze sobą wojny, a niekiedy zawierały kolejne przymierza. I w jednym i w drugim przypadku Polska, jako kraj, a Polacy jako naród, doświadczali zniszczeń, upokorzeń, marginalizacji, wyobcowania, krzywdy, wyzysku, a w najbardziej krytycznych momentach, nawet wykreślenia z mapy Europy. Jak kształtuje zdrada lub poczucie krzywdy, nie trzeba nikogo przekonywać!

Jesteśmy więc wyczuleni, niekiedy wręcz w sposób alergiczny, na jakiekolwiek zakusy sterowania nami z zewnątrz. Z drugiej strony, nie brakuje wśród samych Polaków, jawnie lub skrycie nieprzychylnych, czy wręcz dosłownie wrogich zachowań wobec ojczyzny. Wielu ma problem utożsamienia się z ojczyzną. Nasze łatwe pozbywanie się ziemi, metodyczne doprowadzanie z pomocą prawników do bankructwa firm, a potem przejmowanie ich za bezcen. Sprzedajność wyrażająca się w przyjmowaniu swoistych zleceń od wrogów ojczyzny, oddanie w obce ręce mediów, rzekomo w imię wolności słowa oraz kluczowych dziedzin gospodarki. Pomieszanie megalomanii z kompleksem zaścianka, jak mówi historyk Norman Davies, nasze wady narodowe, tolerowane przez wieki, słaba dyplomacja i bezkarna agentura obcych państw, są z jednej strony owocem, a drugiej strony korzeniem problemów. Nie mamy wpływu na to, co robią sąsiedzi, ale mamy, a przynajmniej powinniśmy mieć, wpływ na tworzony porządek, kulturę prawną oraz sprawność instytucji państwa. Nasze zakorzenienie w strukturach Paktu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej nie oznacza przecież utraty niezależności, a jedynie jej wzmocnienie. Dlatego, mamy w nich trwać, mozolnie budując swoją pozycję.

Cyprian K. Norwid, Solo (Melancholia)

Szczególnym rodzajem sąsiada jest państwo Izrael i diaspora żydowska wyczulona na dramat shoah. W naszym najlepiej pojętym interesie jest, by relacje z nią nie były ani czołobitne, ani wrogie. Wspólna historia nabrzmiała bólem zrodzonym w czasie II wojny światowej, wymaga ogromnej wrażliwości, ale i odporności, by nie postrzegać i nie redukować wspólnych

dziejów tylko do historii najnowszej i nie pozwalać na żaden szantaż. Dobitnym przykładem budowania mądrych relacji jest Muzeum Żydów Polskich – Polin, które daje szansę na właściwy przekaz prawdy o Polakach i Żydach.

Nie możemy i nie powinniśmy dostarczać argumentów naszym krytykom i wrogom, że nie umiemy żyć z innymi. Musimy znać swoje miejsce i swoją wartość, by nie błaznować, jeśli mamy być traktowani jako solidny i wiarygodny partner.

Płaskorzeźba C. K. Norwida w Katedrze na Wawelu

Czyja i jaka Polska?

Obecnie trwa spór, który momentami przeradza się w konflikt, o to: czyja i jaka ma być Polska? Jest on fragmentem większego sporu: czyja i jaka ma być Europa? Czy Europa ma dokonywać dalszej apostazji, z wszystkimi jej konsekwencjami, czy też ma dokonać powrotu do chrześcijańskich korzeni? Czy chrześcijaństwo na nowo zacznie kształtować kulturę starego kontynentu, czy też kultura będzie coraz bardziej bezwstydna, bałwochwalcza i bluźniercza? Jaka antropologia zwycięży w tym sporze? Jaką koncepcję wolności obiorą Europejczycy, w tym także Polacy? Niestety, tendencje, które dominują w Europie, nie ułatwiają Polsce zachowania tożsamości opartej na fundamencie religii i chrześcijańskich wartościach. A może być tylko gorzej. Wywierana presja polityczna, medialna, prawna, instytucjonalna i towarzyszący im szantaż ekonomiczny, mogą okazać się śmiertelnym potrzaskiem. Niestety, tożsamość dominujących na salonach Europy partii, które w swoich nazwach, a nawet programach, mają odniesienie do chrześcijaństwa, została rozmyta na tyle, że w człowieku widzi się jedynego prawodawcę, a jego całkowita autonomia ma pozwolić mu na wszystko. W trwającym sporze kulturowym i cywilizacyjnym, jesteśmy i będziemy w mniejszości. Ciągle wzbudzany mit federacyjnej Europy, ma prowadzić do wykorzenienia tego, co narodowe i spowodować powstanie kosmopolitycznego, zdalnie sterowanego *polis,* państwa-miasta. To od nas, od naszego męstwa, wierności Bogu i naszej determinacji, będzie zależała nasza tożsamość. Mówienie, że historia i wynikająca z niej tożsamość jest nieważna, jest przejawem krótkowzrocznej i istocie samobójczej skłonności postmodernistycznych elit, gotowych narzucać wszystkim swój punkt widzenia. Jeśli mamy być solą w oku, trudno. Bądźmy nią. Przynajmniej będziemy mogli powiedzieć następnym pokoleniom, że próbowaliśmy zbudować dla nich świat takim, jakim chciał go widzieć Bóg.

Rozmowa o Norwidzie

Mówiono o Norwidzie, oprawnym we wstążki,
W złoconych rogach lśniącym na stole w salonie.
Rzekł ktoś, do kart niechętnie przybliżając dłonie:
- Wszystko jest tu niejasne, wolę proste książki.

I dalej się o wierszach toczyła rozmowa:
Jedni ganili ciemność, inni - zdań zawiłość,
Czy w wierszu jest prawdziwa, czy udana miłość?
Najpiękniejsza poezja to są zwykłe słowa...
Nagle wiatr rozwarł okno i woń przywiał z alej,
Wszedł wieczór, za nim niebo różowe od chłodu.
Ktoś cisnął białą różę między nich z ogrodu.
Umilkli, obrażeni - i mówiono dalej.

Jerzy Liebert

Znaczenie świadomości historycznej w obronie tożsamości narodowej

Jacek Pomiankiewicz

Naród bez dziejów, bez historii, bez przeszłości, staje się wkrótce narodem bez ziemi, narodem bezdomnym, bez przyszłości. Naród, który nie wierzy w wielkość i nie chce ludzi wielkich, kończy się.

Kardynał Stefan Wyszyński

Piotr Michałowski, Szarża w wąwozie Somosierry

Świadomość historyczną należy sytuować w szerzej pojmowanej świadomości narodowej, na którą składają się m.in. wiedza i wyobrażenia o przeszłości własnego narodu i kraju na tle historii ogólnej, tożsamość kulturowa i językowa. Świadomość historyczna obejmuje znajomość procesu kształtowania się własnego narodu, jego historycznych losów, osiągnięcia i niepowodzenia, wiedzę o jego rozwoju cywilizacyjnym i kulturowym. Świadomość historyczna pozwala na aktywny stosunek do przeszłości, daje możliwość wypracowania własnego zdania dotyczącego określonego wydarzenia historycznego, kształtuje także poczucie obowiązku i współodpowiedzialności za losy swojego narodu i państwa. Stan posiadanej świadomości historycznej niewątpliwie ma wpływ na sposób myślenia historycznego. Im wyższy poziom świadomości historycznej, czyli więcej wiedzy (i wyobraźni!) tym większa umiejętność łączenia wiedzy o przeszłości i znajomości teraźniejszości, co powinno mieć wpływ na prawidłowe przewidywanie przyszłości, prognozowanie rozwoju sytuacji, zachowań ludzkich, wystąpienia określonych zdarzeń…

Do kształtowania i pogłębiania świadomości historycznej konieczna jest wiedza historyczna, oczywiście może być ona na różnym poziomie, zależnie od wieku, wykształcenia, środowiska, w którym funkcjonujemy. Za „pobudzanie" poczucia i kształtowanie świadomości historycznej odpowiada przede wszystkim dom rodzinny, panująca w nim atmosfera kultywowania przeszłości, tradycja, opowieści pokoleniowe, wzrastanie w poczuciu więzi z przeszłością oraz poprzez krzewienie zainteresowania losami rodziny. Ważną rolę odgrywa również szkoła na każdym poziomie nauki, programy edukacyjne, zajęcia z historii, języka polskiego z elementami „praktycznymi", czyli wizyty w muzeach, izbach tradycji, nekropoliach, dobór literatury, „lektury konieczne, czyli obowiązkowe oraz sugerowane, dla osób chętnych. To odpowiednio „podawana" młodemu człowiekowi literatura, sztuka, film. W dzisiejszej dobie niezwykle silny (nie zawsze dobry) wpływ mają środki masowego przekazu. W mniejszym stopniu ma tu wpływ radio, a szkoda, gdyż w rozgłośniach niekomercyjnych często posłuchać można znakomitych audycji historycznych, opartych o żywe słowo świadków ważnych wydarzeń, zwłaszcza w odniesieniu do dziejów lokalnych, losów rodzinnych. Większy wpływ, zwłaszcza na osoby młode ma telewizja, jako łatwiejsza i bardziej wyrazista forma przekazu wiedzy (obraz!). Ale i tu baczyć należy na charakter programu, przekaz dziennikarski i jego rzetelność. Kino historyczne odgrywa również dużą rolę w upowszechnianiu wiedzy o przeszłości, choć przecież odbiór tego obrazu też wymaga pewnego zasobu wiedzy o przeszłości oraz znajomości przedstawianych wydarzeń z innych źródeł. Istotnym przekaźnikiem treści wpływających na świadomość historyczną jest dziś również oczywiście internet, w zasobach którego znaleźć można dosłownie wszystko, zarówno wartościowe źródła jak i wprowadzające w błąd, a więc jego kwerendowanie i wykorzystywanie wymaga dużej uwagi, krytycyzmu,

sprawdzania pozyskanych informacji oraz dystansu do opinii i komentarzy… Im wyższe wykształcenie, tym częstsze przekonanie, że wiedza o przeszłości jest człowiekowi potrzebna.

Duże znaczenie mają również działania propagujące wiedzę o dziejach ojczystych realizowane przez państwo i jego agendy, aktywność organizacji społecznych, stowarzyszeń w zakresie organizowania obchodów świąt, rocznic, patriotycznych okoliczności, w których dodatkową rolę odgrywają elementy patriotyzmu, który jest emocjonalnym elementem świadomości historycznej. Wedle słów Józefa Piłsudskiego *„naród, który nie szanuje swej przeszłości nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości*".

Nauka o przeszłości, czyli historia jest nieodzownym czynnikiem wychowania, kształtowania się człowieka jako jednostki, ale także wspólna historia i utożsamianie się z nią kolejnych pokoleń jest niezwykle ważnym czynnikiem ewolucji narodu, jego konsolidacji oraz tworzenia się narodowej kultury i tożsamości. To właśnie świadomość i pamięć historyczna określają istotę „bycia" w teraźniejszości…

Ważnym elementem świadomości historycznej są doświadczenia naszych przodków w wymiarze „małej historii", rodzinne losy, wydarzenia regionalne, lokalne, specyfika określonego terenu w sposób „wyjątkowy" (w znaczeniu: inny, swoisty) dotkniętego przez historię. Ot choćby Kresy Rzeczypospolitej, o których dziejowej odrębności kulturowej, cywilizacyjnej, narodowościowej, mentalnościowej wiele by mówić… To właśnie dzięki świadomości historycznej rozpoznajemy swoją tożsamość, wiemy dlaczego kultywujemy taką, a nie inną kulturę, dlaczego możemy odczuwać więź z przodkami, skąd jesteśmy właśnie „tu i teraz", a nie „gdzieś indziej"…

Filozof i polityk rzymski Cyceron (I w. p.Ch.) obrazowo i celnie ujął istotę i znaczenie historii w życiu człowieka: *Historia jest świadkiem czasów, światłem prawdy, życiem pamięci, nauczycielką życia*. Stan świadomości historycznej zależy więc od wielu czynników, które należy uwypuklić, jak choćby charakter kultury, reprezentowana grupa społeczna, środowisko, typ osobowości, znaczenie (lub jego brak) reminiscencji historycznych dla podtrzymywania tożsamości (np. w rodzinie).

Ale świadomość historyczna to nie tylko odzwierciedlenie i emanacja wiedzy o przeszłości… To również posiadanie i odczuwanie świadomości pewnej ciągłości dziejowej, zachodzących procesów przyczynowo-skutkowych, złożoności zjawisk, a nie postrzeganie historii i myślenie o niej oderwanymi od siebie faktami, „pojedynczymi fotografiami"…

Horace Vernet, Alegoria klęski powstania listopadowego, czyli Prometeusz polski, 1831

To także nasze wyobrażenia odnoszące się do przeszłości, zwłaszcza przeszłości grupy, z którą identyfikujemy się (naród, państwo, wspólnota Kościoła, grupa zawodowa, społeczna). W takim rozumieniu świadomość historyczna jest synonimem pamięci zbiorowej, publicznej oraz tradycji wspólnoty. Świadomość historyczna jest silnie zabarwiona emocjonalnie, zawiera w sobie całą paletę doznań i odczuć: od poczucia dumy, „sławy i chwały", bohaterstwa i poświęcenia - po „osady" wstydu i hańby… Składnikami świadomości historycznej są przecież zarówno pozytywne jak i negatywne oceny postaci, wydarzeń historycznych, przykłady czynów i postaw godnych naśladowania i rozsławiania, ale też osób i zachowań zasługujących na napiętnowanie i potępienie.

Często wydarzenia historyczne, szczególnie te negatywne mogą służyć w późniejszych latach jako przestroga. Dzięki wiedzy i świadomości historycznej wiemy, jakie skutki i konsekwencje może nieść ze sobą określone działanie.

Świadomość historyczna powinna być elementem spajającym, jednoczącym Polaków, pomimo różnego poziomu wykształcenia, odmiennych poglądów politycznych, różnic światopoglądowych itp. Trzeba dbać o rozwój tej świadomości, bo niedostrzeganie jej znaczącej roli jest równoznaczne z brakiem zainteresowania dla spraw narodu i państwa.

Jesteśmy skłonni, szczególnie historycy, przypisywać świadomości historycznej fundamentalne znaczenie w rozwoju społeczeństwa, narodu, państwowości. Znaczna jednak część społeczeństwa na „ważność historii" patrzy z dystansem i sceptycyzmem. W szkole rzadko kiedy mówi się o lekcjach historii, że są ciekawe, pasjonujące, powszechnie kojarzą się one z „wkuwaniem" dat, nazwisk, z nudą i… bezsensem: po cóż uczyć się o czymś, co już było, przeszło, minęło… Czy historia jest nam współcześnie do „czegokolwiek" potrzebna? Czy realizowana obecnie „polityka historyczna" w Rzeczypospolitej przynosi zakładane, pozytywne efekty? Jaka jest skala jej wpływu, zasięgu? A oddziaływania zwłaszcza na młodych? Te pytania są wyzwaniem dla nas w wymiarze indywidualnego „rachunku sumienia", ale także do przeprowadzenia poważnej, międzypokoleniowej debaty publicznej.

Moje doświadczenia ostatnich kilkunastu lat dydaktycznego kontaktu w zakresie realizowania zajęć z dziejów Polski, a tym samym rozpoznawania świadomości historycznej ludzi młodych, urodzonych już w suwerennej RP po roku 1990, nie napawają radością. Często niestety spotykam się z brakiem elementarnej wiedzy historycznej, zupełną nieznajomością podstawowych faktów, postaci, skojarzeń. Książka historyczna (nawet biografia, wspomnienia itp.), jakikolwiek artykuł, film, wystawa w muzeum to niemal *terra incognita*. Do tego znacząca część studentów, pomijając bardzo niski poziom wiedzy i braku zainteresowań, prezentuje postawę zupełnie obojętną i bezrefleksyjną negując jakąkolwiek wartość, pożytek czy zalety płynące z poczucia świadomości historycznej. W rzeczywistości kreuje się nam niezbyt pozytywny, a momentami wręcz przygnębiający i niepokojący obraz zupełnego niedostrzegania wagi związku świadomości historycznej z bieżącym życiem społecznym, narodowym i państwowym. A czy jest z tym lepiej w szerszych kręgach naszego społeczeństwa?

Mam wrażenie, że odnośnie świadomości historycznej i wiedzy o dziejach niezwykle trafne dzisiaj jest stwierdzenie Wojciecha Giełżyńskiego użyte w tytule jego artykułu *Historia kulą u nogi* (w miesięczniku „Odra" nr 3/1972)… Smutna więc to konstatacja, ale nie zwalnia nas ona z obowiązku „pracy u podstaw", nieustannego troszczenia się o historię i jej popularyzowanie, wzbudzanie zainteresowania przeszłością niekoniecznie w ujęciu szkolnego przedmiotu.

Fraszki refleksyjne

Rola *sacrum*
Spójnego porządku społecznego nie zbudujemy,
jeśli *sacrum* i transcendentnych podstaw metafizycznych
nie zaakceptujemy.

Fundament
Powiem to z sentymentem
tożsamość indywidualna
jest dla tożsamości narodowej fundamentem.

Waga historii
Niech ta myśl w każdej głowie się zachowa
- historia jest najważniejszym narzędziem
dzięki któremu możliwa jest
tożsamości indywidualnej i zbiorowej budowa.

Magistra vitae*
Choć historia dobrą nauczycielką była,
ludzkość niewiele od niej się nauczyła.
** Historia magistra vitae (łac.) - historia nauczycielką życia.*

Historia naszym przewodnikiem
Powitamy to z radością,
Gdy pamięć historyczna
Będzie wartością.

Zależność
Historia człowieka kształtuje,
chociaż ją często się deformuje.

Historyk
Poczuł się zdumiony,
gdy odkrył, że niektóre fakty historyczne,
to zespół kłamstw uzgodnionych.

Antypaństwowy twór
W paneuropejskiej magmie
państwo znajdzie się na dnie.

Lekcja historii
Taka lekcja wielu się śni,
poznać historię nocy lepiej niż dni.

Złudzenie
To jest twierdzenie złudne,
że książki historyczne
bez kłamstw są nudne.

Polityka historyczna
Oby rządzący pamiętali,
że w naszej historii
i wiarołomni sojusznicy się trafiali.

Fałszerzom historii
- Ogień antysemityzmu rozpala,
kto od prawdy historycznej jest z dala.

- Drogą przekłamań i manipulacji
nie tworzy się historycznych racji.

Pamięć historyczna
Szkoda zachodu,
bez niej nie zachowa się
trwania narodu.

Relatywizacja historii
Kraj zbrodniarzy wychodzi z nowa misją,
Zacierając różnicę między eksterminacją a eksmisją.

Antypolonizm
Antypolska furia dotąd będzie trwała,
Aż pojawi się nowa wersja historii,
Która z prawdą nic wspólnego
Nie będzie miała.

Zakłamana wersja historii
Przekroczyła już granice obłudy miarę,
Gdy historia pisana jest przez kata i ofiarę.

Powtórka z historii
Fakty i postacie taką cechę mają,
że raz jako tragedia
następnie w formie farsy się powtarzają.

Prawda historyczna
- Zwycięzcy historię dyktują,
ze zdaniem przegranych nie dyskutują.

- To trudna sprawa,
jako naród zniewolony
nie mieliśmy do niej prawa.

Z inspiracji G. Orwella
W czasach fałszu i manipulacji faktami,
głoszenie prawdy i odsłona obłudy
są rewolucyjnymi aktami.

Skutki nadgościnności
Zaproszeni goście w dobrej wierze
zjedli obiad a potem napluli na talerze.

Jacek Malczewski, Rycerz i muza

Polakom z metryki
Ci, którzy własne gniazdo kalają,
wybaczenia i litość niech nie zaznają

Grossowi
- Historia pisana na zamówienie,
Krótki ma żywot na scenie.

- Antypolskie fobie Grossa bez wątpienia,
Trudne są do leczenia.

Artysta ponad prawem
Profanuje święte symbole religijne
- wyłącznie chrześcijańskie,
lecz nigdy żydowskie
czy muzułmańskie.

Żądza pieniądza
Namiętności rozpala
- człowieka zniewala.

Łamanie sumień
Czy ktoś się odważy
zlikwidować klauzulę sumienia
dla lekarzy?

Nauczka
Historia tragiczna się powtarza,
gdy ludzkość na przeszłość nie zważa.

Proukraiński kompleks
Z pozycji partnera
spadliśmy do poziomu frajera.

Symbol relacji polsko- ukraińskich
Nie trzeba wielkich słów.
do dziś na cmentarzu Orląt Lwowskich
więzione są posągi lwów.

Niezłomnym
Nawet walka o sprawę z góry przegraną
wnosi do niej wartość dodaną.

Jan Fiedurek

Zaprzepaszczone dziedzictwo Unii Lubelskiej: między potęgą mocarstwową a mrzonką geopolityczną

Włodzimierz Osadczy

Wspominając, z okazji jubileuszu 450-lecia zawarcia Unii Lubelskiej, jedno z największych dzieł politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej – powstanie państwa polsko-litewskiego, olbrzymiego mocarstwa sięgającego „od morza do morza" – dość często podążamy uproszczonym tropem powielania nośnych sloganów i płytkich konceptów politycznych. Państwo powstałe w 1569 r. było wynikiem wielowiekowych poszukiwań mechanizmu tworzenia organizmu politycznego na styku dwóch wielkich cywilizacji, religii oraz wspólnot narodowych. Do znużenia, bezmyślnie powiela się zawołanie „wolni z wolnymi, równi z równymi", próbując wytworzyć sielankową wizję łączenia się dwóch równych podmiotów politycznych i powstania bytu „obojga narodów", będącego wspólnym dziełem twórczej inwencji polsko-litewskiej.

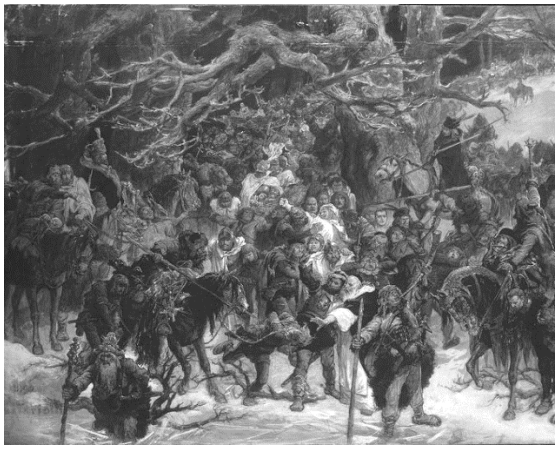

Michał Elwiro Andriolli, Skąd Litwini wracali

Ta romantyczna wizja jednak, rozreklamowana w czasie zaborów i walk o niepodległość, a ostatnio napełniana nową treścią geopolityczną w nowej odsłonie konfrontacji Zachodu z Rosją, wymaga stanowczej rewizji i uczciwego osądu. Otóż, jak wiemy, od czasów zawarcia ślubu Jadwigi i Jagiełły w Krewie 1385 r., cała koncepcja zespolenia państw i narodów polegała na ekspansji wzorców cywilizacji łacińskiej na Wschód. Nie sposób było znaleźć kompromisu łączącego cywilizacyjne podwaliny łacińskiej Korony i w znacznej mierze, pozostającego pod przemożnym wpływem bizantynizmu ruskiego, Wielkiego Księstwa. Jak zaznaczał kontynuator myśli Feliksa Konecznego, współczesny amerykański uczony, strateg i wizjoner polityczny Samuel Huntington cywilizacje – czyli ustroje społeczno-kulturowe, wybudowane na normach etycznych, generowanych przez ośrodki religijne – nie mają zdolności do łączenia się w sposób hybrydowy. Zjawiskiem powszechnym w dziejach świata stała się ekspansja cywilizacyjna Zachodu wobec innych cywilizacji. W tę też logikę historyczną należy wkomponować proces powstawania i zespolenia się państwa polsko-litewskiego na pograniczu cywilizacji „zachodniej" i „prawosławnej", używając określeń S. Huntingtona.

Postęp Zachodu, w wydaniu polskim, odbywał się, w odróżnieniu od innych kierunków geograficznych, bez użycia przemocy i natarcia zbrojnego. Zachód „podbijał" ziemie litewsko-ruskie wysoką kulturą, etyką otwartą na godność jednostki i opartym na niej ładzie politycznym. Znamiennym faktem było to, że zalążkiem tego aliansu politycznego stał się związek małżeński, jego utrwaleniem – połączenie rodzin polskich i litewskich w Horodle, a finalizacją w Lublinie – niepohamowane dążenie do ścisłego zespolenia się z Polską ziem ruskich Litwy. O trwałości sojuszu zjednoczeniowego decydowały wartości, na których był bazowany. Zauważono, że unia kalmarska (1397 r.) trzech państw skandynawskich przetrwała zaledwie jeden wiek, gdyż – jak zaznaczał badacz tych wydarzeń – opierała się na sile materialnej i była sprawą panujących, nie przekładając się na sytuację ludów. Poprzedzającą zjednoczenie w Lublinie Unię Horodelską, zawieraną między szlachtą obu krajów, nazywano „związkiem miłości". Zgromadzeni nad Bugiem dygnitarzy stwierdzali w akcie unii, że „Nie dozna łaski zbawienia, kogo nie wesprze miłość […] Miłość tworzy prawa, włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany Rzeczypospolitej ku najlepszemu końcowi, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci".

Fragment pomnika Unii Lubelskiej w Lublinie

Miłość, zgodnie z tradycją chrześcijańską, szła w parze z wzajemnym szacunkiem i odpowiedzialnością wzajemną, a też opierała się na niezachwianych zasadach, zapewniających ład. Oczywiście, tak, jak i w całej łacińskiej przestrzeni cywilizacyjnej w tamtych czasach, na jej rozrastających się obrzeżach podstawą wszelkiego ładu był katolicyzm rzymski, wraz z całą otoczką kulturowo-społeczną, która wytworzyła się w ciągu wieków. Warunkiem zespolenia się narodów był ślub Jagiełły i Jadwigi, poprzedzony przyjęciem katolicyzmu przez Litwina; w Horodle jednoczyły się rody katolickie; tworząca się przestrzeń polityczna była – acz i tolerancyjna i otwarta na inności religijne – oparta na fundamentach społeczeństwa katolickiego. W żaden sposób nie był to nieokreślony twór *a la* protoplasta współczesnego *multi-kulti*. Państwo Jagiellonów tolerancyjne na inne religie było przede wszystkim państwem katolickim. Jego władcą był monarcha – król i wielki książę – katolicki. Postrzegane było jako przedmurze chrześcijaństwa w rozumieniu katolickim. Wyznawcy Kościołów wschodnich, cieszący się wolnością i samorządnością, zdobywali pełnię praw obywatelskich po zawieraniu kolejnych unii religijnych, tak, jak po Unii Florenckiej przywilej Władysława Warneńczyka z 1443 r. zrównał prawosławną szlachtę w prawach z katolikami. Podobnie jak i słynna kaplica zamkowa Trójcy Przenajświętszej w Lublinie, łącząca surowy gotyk katolicki z freskami cerkiewnymi, kojarzonymi z prawosławiem. Ustrój społeczno-wyznaniowy, utrwalającego się państwa polsko-litewskiego, był choć i wielobarwny, i egzotyczny, ale katolicki i nie ulegało to dyskusji.

Ujednolicenie się państwa postępowało zgodnie ze wzorcami demokracji szlacheckiej polskiej. Nie dochodziło do tworzenia jakiegoś kompromisu, między niewolniczym poddaństwem wobec magnatów na Litwie i wolnością szlachecką w Koronie. Przyjmowano wzorce koronne, polskie, bez uprzedzeń czy protonacjonalistycznej wrogości. Szlachta litewska dążyła, żeby w jej kraju zapanowały „prawa wonyja, dobryja, christijańskija, kak w Korunie polskoj". Również wielobarwna paleta kulturowo-językowa ujednolicała się w państwie związkowym, przyjmując wzorce polskie, jako godne naśladowania i atrakcyjne dla reszty społeczeństwa. Bez najmniejszego przymusu z polszczyzną się zżywała nie tylko ludność żydowska, ormiańska, karaimska, niemiecka – oderwane od swego naturalnego źródła zasilającego – ale i Rusini, i to w samym ośrodku swego życia kulturowo-religijnego w Kijowie, chętnie i bez przymusu, nawet książki kościelne w drukarniach prawosławnych wydawano po polsku. Powstałe na skutek Unii Lubelskiej państwo patetycznie nazywane Rzeczypospolitą Obojga Narodów, a w późniejszych czasach, dla uwzględnienia sytuacji politycznej i Trojga Narodów, w rzeczywistości była Rzeczypospolitą Polską.

Dziedzictwo Unii Lubelskiej, zarówno w czasach powstań narodowych XIX w., jak i w kalkulacjach politycznych początku i końca XX w., stało się materiałem do kreowania nieuczciwych konstrukcji geopolitycznych, mających na celu tworzenia bytu będącego zaprzeczeniem majestatu Rzeczypospolitej i wykonującego rolę jedynie narzędzia w cudzych rozgrywkach politycznych. Ponowne zjednoczenie narodów, powstałych w obrębie dawnego państwa polsko-litewskiego, było częścią niemieckiego planu Mitteleuropa, później w czasach zimnej wojny i po niej, elementem rozgrywek na „wielkiej szachownicy", prowadzonych przez anglosaksoński Zachód przeciwko Rosji. Zastępując Rzeczpospolitą, katolicką, polską, obywatelską bliżej nie określonym pojęciem Europy Środkowo-Wschodniej, próbowano sklecić byt dziwaczny, irracjonalny, będącym karykaturą majestatu państwa, wyrastającego z tradycji unii. W szaty kwasi-pragmatycznej myśli politycznej przyodziano ten pomysł w tzw. doktrynie Giedroycia, w myśl której, w obawie przed rosyjskim imperializmem, należało połączyć w jedną całość nasiąknięte skrajnym nacjonalizmem Litwę, Ukrainę, a jak się uda to i Białoruś, wraz z wyzutą z pamięci i honoru Polską. Straszak odradzającego się imperializmu rosyjskiego miałby determinować do jednoczenia się bytów politycznych pozbawionych tradycji, etosu wyrastającego z

misji spoczywającej na krajach chrześcijańskich, katolickich, po doświadczeniach spustoszenia komunistycznego, szybko napełnianych nową treścią o postmodernistyczno-liberalnym podłożu. Przy czym paniczny lęk przed Rosją miałby otworzyć drzwi na wszelakie wpływy stąd, skąd ustawicznie, od tysiąca lat, realizowało się politykę drag nach Osten.

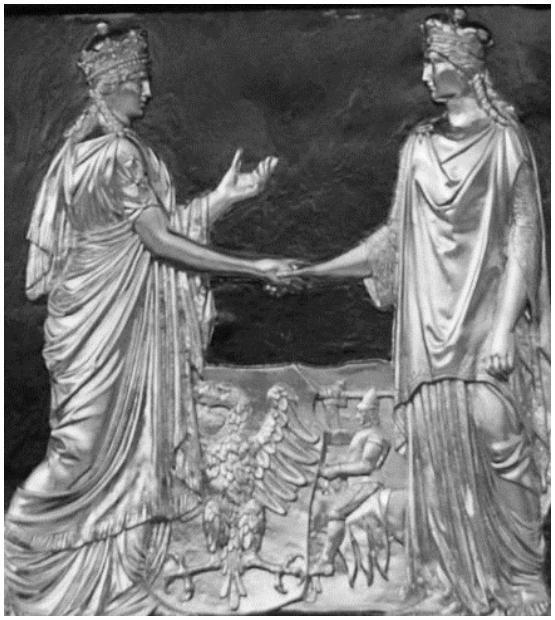

Płaskorzeźba Pawła Malińskiego na pomniku Unii w Lublinie

Z pewnością jubileusz Unii Lubelskiej, w tym roku, będzie wykorzystany do tej zbankrutowanej retoryki politycznej. Będzie to kontynuacją bezhołowia polityki międzynarodowej, realizowanej w naszym regionie, polegającej na tym, że Polska – państwo, które zapomniało o swym dorobku na Wschodzie, o mieszkających tam Polakach i dyskryminowanym, jak w archidiecezji lwowskiej, Kościele rzymskokatolickim, o dziesiątkach tysięcy niepogrzebanych szczątków ofiar ludobójstwa – z wielką determinacją będzie zabiegała o gesty przyjaźni od przeżartej wirusem skrajnego, banderowskiego nacjonalizmu Ukrainy i zacietrzewionej w swych antypolskich fobiach Republiki Litewskiej. Na pewno odbędą się jakieś uroczystości, z powielaną do granic absurdu, różnoraką symboliką Unii Lubelskiej. Ale, czy będzie to oddawało, choć w najmniejszym stopniu, istotę Wielkiego Sojuszu, opartego na ofercie państwa wielkiego i majestatycznego, katolickiego i tolerancyjnego, którą Polska zaproponowała Litwie połączonej z Rusią? Pytanie raczej retoryczne, a odpowiedź na niego jest znana. Dziedzictwo Unii Lubelskiej stało się zakładnikiem bieżącej polityki i to cudzej polityki, wyrządzającej szkodę państwom powstałym w obrębie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Polskie Niebo. Polscy lub związani z Polską święci, błogosławieni i kandydaci na ołtarze. Refleksja z okazji stulecia naszej niepodległości. (cz. III)

O. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Druga wojna światowa, oprócz św. Maksymiliana Kolbe (1894-1941), bł. biskupa Michała Kozala (1893-1943), bł. ks. Stefana Frelichowskiego (1913-1945), bł. sióstr nazaretanek Nowogródka i 108 innych męczenników z rąk niemieckich, beatyfikowanych w Warszawie przez św. Jana Pawła II w 1999 r., przyniosła nam także wyznawców, tj.: bł. Sancję Janinę Szymkowiak (1910-1942), serafitkę z Poznania i sługi Boże: Leonię Nastał (1903-1940) i Zofię Babiak (1905-1945), mistyczki, służebniczki NMP ze Starej Wsi, Marię Włodzimirę Wojtczak (1909-1943), elżbietankę z Poznania oraz Konstantyna Dominika (1870-1942), biskupa pomocniczego diecezji chełmińskiej. Postępowaniem ku beatyfikacji objęci są nadto, na czele z ks. Henrykiem Szumanem z Bydgoszczy, liczni inni męczennicy hitleryzmu, a nadto rodzina Wiktorii i Józefa Ulmów z Markowej k. Łańcuta z siedmiorgiem dzieci, z których najmłodszemu, bezimiennemu, nie pozwolono się narodzić. Proces beatyfikacyjny swoich współbraci, męczenników z rąk niemieckich, ks. Adama Sztarka i XVI Towarzyszy, prowadzą polscy jezuici; diecezja warmińska otwarła proces

ks. Bronisława Sochaczewskiego (1866-1940) i Towarzyszy, a diecezja katowicka – ks. Jana Machy (1914-1942). W Kurii Metropolitalnej w Krakowie rozpoczął się niedawno proces beatyfikacyjny czterech krakowskich augustianów, na czele z prowincjałem, o. Wilhelmem Gaczkiem (1881-1941), męczenników niemieckich obozów koncentracyjnych. Z naszą polską ziemią byli też związani, bo na niej się urodzili i mieszkali jeszcze inni męczennicy nazizmu, jak św. Teresa Benedykta od Krzyża – Edyta Stein (1891-1942), karmelitanka bosa, konwertytka z judaizmu, czy bł. ks. Bernard Lichtenberg z Oławy (1875-1943) i bł. ks. Gerard Hirschfelder (1907-1942) z Kłodzka. Mamy też rozpoczęty pierwszy proces beatyfikacyjny męczennika nacjonalizmu ukraińskiego, bestialsko zamordowanego na Wołyniu w 1943 r. o. Ludwika Wrodarczyka, oblata Maryi Niepokalanej. Księża Pallotyni wprowadzili też proces swego współbrata, ks. Stanisława Szumlińskiego (1894-1941), więźnia łagrów sowieckich w Uchcie nad Morzem Białym. Nie była męczenniczką, ale urodziła się w Sądowie w powiecie słubickim, jako córka pastora protestanckiego, przechodząc potem na katolicyzm i zakładając zgromadzenie zakonne karmelitanek Boskiego Serca Jezusa bł. Maria Teresa Tauscher van den Bosch (1855-1938).

Z czasów zaś powojennych należy najpierw przywołać postać bł. Jana Balickiego (1869-1948), gorliwego kapłana diecezji przemyskiej, profesora i ojca duchownego w seminarium; sł. B. ks. Władysława Korniłowicza (1884-1946), współtwórcę ośrodka dla ociemniałych w Laskach; młodego pasjonistę z Przasnysza, sł. B. Bernarda Kryszkiewicza (1915-1945); sł. B. Antoniego Kowalczyka (1866-1947), oblata Maryi Niepokalanej, brata zakonnego posługującego na misjach w Kanadzie; a także sł. B. Rudolfa Komórka (1890-1949), salezjanina, misjonarza w Brazylii oraz krakowską dominikankę, sł. B. Magdalenę Epstein (1875-1947). Pod koniec wojny zmarła w Krakowie Rozalia Celakówna (1901-1944), pielęgniarka, apostołka kultu Najśw. Sercu Pana Jezusa, a nieco później Jan Tyranowski (1901-1947), krawiec i mistyk, którzy ukierunkowują nas na przywołanie innych osób świeckich zmierzających na ołtarze. Są nimi słudzy Boży: Kunegunda Siwiec (1876-1955) – prosta wiejska kobieta ze Stryszawy; Kazimierz Hołoga (1913-1958), lekarz chirurg z Poznania, przeniesiony karnie za swą religijność przez komunistów do Nowego Tomyśla; Jerzy Ciesielski (1929-1970) – ojciec rodziny, inżynier, pracownik naukowy; Stanisława Leszczyńska (1896-1974) – położna w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau; Anna Jenke (1921-1976) – nauczycielka z Jarosławia; Janina Woynarowska (1923-1979) – pielęgniarka i działaczka charytatywna z Chrzanowa, a nadto bł. Hanna Chrzanowska (1902-1973) – pielęgniarka i prekursorka apostolstwa świeckich wśród chorych w Krakowie, której beatyfikacja odbyła się 28 kwietnia tego roku.

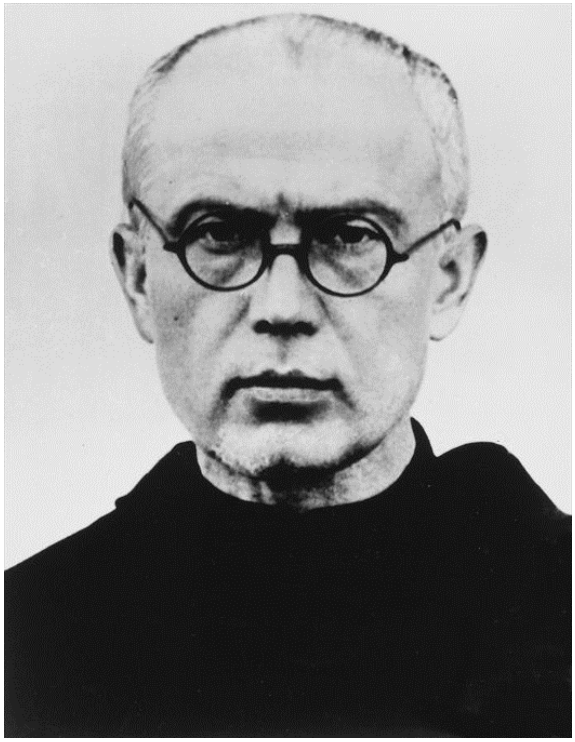

Św. Maksymilian Kolbe

Trwają procesy beatyfikacyjne także duchownych czasów powojennych i schyłku XX wieku, jak chociażby prymasów Polski, Augusta Hlonda (1881-1948) i Stefana Wyszyńskiego (1901-1981); biskupa wygnańca z Łucka i założyciela sióstr terezjanek Adolfa Piotra Szelążka (1865-1950); bp. Ignacego Świrskiego (1885-1968) z Siedlec; abp. Antoniego Baraniaka (1904-1977) z Poznania; bp. Piotra Gołębiowskiego (1902-1980) z Sandomierza i biskupa Wilhelma Pluty (1910-1986) z Gorzowa Wielkopolskiego, a także biskupów Jana Pietraszki (1911-1988) i Stanisława Smoleńskiego (1915-2006), sufraganów krakowskich. Spośród kapłanów, chwałą ołtarzy cieszy się już bł. ks. Michał Sopoćko (1888-1975), spowiednik św. Faustyny Kowalskiej, a na ołtarze zmierzają: ks. Wojciech Piwowarczyk (1902-1992) z Kielc, długoletni ojciec duchowny, założyciel żeńskiego świeckiego instytutu Chrystusa Króla; ks. Wincenty Granat (1900-1979) z diecezji sandomierskiej, wybitny teolog Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; ks. Józef Kurzeja (1937-1976), budowniczy kościoła w Nowej Hucie, szczególnie nękany przez komunistów;

ks. Aleksander Woźny (1910-1983), proboszcz z Poznania; ks. Aleksander Zienkiewicz (1910-1995), apostoł młodzieży we Wrocławiu; ks. Stanisław Sudoł (1895-1981), proboszcz parafii Dzikowiec w diecezji sandomierskiej; ks. Kazimierz Hamerszmit (1916-1996), proboszcz z Suwałk; ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987), założyciel Ruchu Światło-Życie, a także kapłani zakonni, jak chociażby o. Jacek Woroniecki (1878-1949), dominikanin; ks. Ignacy Posadzy (1898-1984), współzałożyciel chrystusowców; ks. Józef Małysiak (1884-1966), salwatorianin, założyciel sióstr betanek, i o. Rudolf Warzecha (1919-1999) karmelita bosy z Wadowic. Ponadto, chlubą braci zakonnych jest sługa Boży Franciszek Taranek (1915-1982) ze zgromadzenia braci szkół chrześcijańskich.

Wśród kandydatek na ołtarze z czasów powojennych, nie brak też oczywiście sióstr zakonnych, jak chociażby wizjonerka z Gierzwałdu, a później szarytka i misjonarka w Gwatemali Barbara Samulowska (1865-1950); Elżbieta Czacka (1876-1961), opiekunka ociemniałych z Lasek; Maria Małgorzata Banaś (1896-1966), nazaretanka; czy Emanuela Kalb (1899-1986), kanoniczka Ducha św. z Krakowa, konwertytka z judaizmu.

Nie wolno nam też pominąć męczenników reżimu komunistycznego w Polsce, tj. bł. ks. Władysława Findysza (1907-1964) ze Żmigrodu; bł. ks. Jerzego Popiełuszki (1947-1984) z Warszawy czy sł. B. ks. Stanisława Streicha (1902-1938) z Lubonia i ks. Michała Rapacza (1904-1946) z Płok w archidiecezji krakowskiej.

Niektóre diecezje, jak np. warmińska – i wracamy tu do czasów końca okupacji hitlerowskiej i początków sowieckiej – wprowadziły procesy beatyfikacyjne męczenników właśnie z rak z żołdaków Armii Czerwonej. Pierwszy z nich dotyczy s. Marii Krzysztofy Klomfass i 15 towarzyszek ze Zgromadzenia Sióstr Katarzynek, które były ich ofiarami w 1945 r. Zostały zamordowane broniąc cnoty czystości. Z kolei drugim procesem warmińskim objęto 37 osób: księży, zakonników i świeckich. Na czele grupy znajduje się ks. Józef Steinki, który stanął w obronie napastowanych przez sowieckich żołnierzy pielęgniarek, za co został śmiertelnie skatowany. Inny kapłan, ks. Jan Lindenblatt, pozostał ze swoimi parafianami mimo nadchodzącego frontu. Czerwonoarmista zastrzelił go, gdy udzielał sakramentów rannemu człowiekowi. W grupie tej jest także s. Marianna Witkowska, elżbietanka, a nadto 8 kobiet. Wszystkie zostały zamordowane, broniąc swej czystości. Jedna z nich, Cecylia Grabosch, 28-letnia żona i matka, odmówiła udania się z żołnierzami na rozpustną zabawę, za co zastrzelono ją na oczach dzieci.

Z kolei w archidiecezji wrocławskiej przeprowadzono proces s. Marii Paschalis Jahn i 9 towarzyszek ze Zgromadzenia Sióstr elżbietanek, też męczennic w obronie czystości z rąk żołdaków sowieckich. Wszystkie, pochodzące w większości ze Śląska, stały się ich ofiarami w 1945 r. Jedna z nich, s. Rosaria Schilling, była zgwałcona przez prawie trzydziestu czerwonoarmistów. Zbezcześcili jej godność nie tylko fizycznie, ale upokarzali ją także duchowo, gdyż jeden z sołdatów przygrywał na harmonijce i powtarzał z szyderczym uśmiechem, że „siostrzyczka została zepsuta". W końcu cierpiącą i upokorzą zakonnicę zastrzelili. Inną siostrę, Adelajdę Töpfer, żołdacy zabili, gdyż opiekowała się starcami, którzy nie byli w stanie się ewakuować.

Ks. bp Adolf Piotr Szelążek

Nie sposób w tym kontekście nie wspomnieć o trwającym od 2006 r. procesie beatyfikacyjnym o. Justyna Spyrłaka i 7 dominikanów, męczenników NKWD z Czortkowa w archidiecezji lwowskiej. Dużo wcześniej, bo już 2003 r., zainaugurowano w Sankt Petersburgu dochodzenie diecezjalne zmierzające ku beatyfikacji 16 męczenników komunizmu sowieckiego, wśród których znajduje się jeden polski biskup (Antoni Malecki, zmarły w 1935 r. w Warszawie, z powodu wycieńczenia i udręczeń doznanych w łagrach), czterech kapłanów (Fabian Abrantowicz, marianin, zamordowany w 1946 r. w więzieniu w Moskwie; Stanisław Szulmiński, pallotyn,

zmarły w 1941 r. w łagrze Uchta w dorzeczu Peczory; Konstanty Romuald Budkiewicz, rozstrzelany w Moskwie w samą noc paschalną 1923 r.; Antoni Czerwiński, rozstrzelany w 1938 r. we Władykaukazie) i dwie kobiety (Kamila Kruszelnicka, która udostępniała swój dom na spotkania religijne, za co została aresztowana i rozstrzelana w 1937 r. na zesłaniu pod Miedwieżjegorskiem, oraz s. Halina Róża Jętkiewicz, dominikanka, zmarła w 1944 r. na wygnaniu w Kazachstanie).

Ciągle w fazie przygotowawczej od 2009 r. w diecezji drohiczyńskiej znajduje się proces Męczenników Wschodu z lat 1917-1989, a w diecezji radomskiej konkretyzuje się wprowadzenie sprawy beatyfikacyjnej ks. Romana Kotlarza (1928-1976), którego władze komunistyczne zaliczyły do tzw. „radomskich bandytów" po strajkach z 1976 r., i poprzez wyrafinowane nękania doprowadziły do śmierci.

Mówiąc o czasach komunistycznych chciejmy przypomnieć postacie bł. Władysława Bukowińskiego (1904-1974) i sł. B. Serafina Kaszuby (1910-1977), którzy nie lękali się łagrów i innych upokorzeń, by tylko posługiwać wiernym w odległych republikach sowieckich. Los o wiele gorszy, bo śmierć w łagrach ponieśli obaj biskupi grekokatoliccy z Przemyśla – ordynariusz Jozafat Kocyłowski (1876-1947) i sufragan Grzegorz Łakota (1883-1950). Nadto nie sposób nie przywołać grekokatolickiego bp. Grzegorza Chomyszyna ze Stanisławowa, męczennika NKWD w Kijowie w 1945 r., wielkiego orędownika latynizacji obrządku grekokatolickiego i odchodzenia od kalendarza juliańskiego. Beatyfikował ich we Lwowie w 2001 r. św. Jan Paweł II. Należy też wspomnieć bł. ks. Aflonsa Trackiego, urodzonego w 1896 r. w Bliszczycach w diecezji opolskiej, męczennika z rąk komunistów w Albanii w 1946 r., beatyfikowanego w 2016 r.

Także z rąk komunistycznego ugrupowania „sendero luminoso" w Pariacoto w Peru ponieśli śmierć męczeńską dwaj polscy misjonarze z zakonu franciszkanów konwentualnych, tj. o. Zbigniew Strzałkowski (1958-1991) i o. Michał Tomaszek (1960-1991), wyniesieni na ołtarze przez beatyfikację w 2015 r.

Postawa jako wyraz przyjmowanych treści kulturowych

Eugeniusz Wilkowski

W dzisiejszym świecie różnych wyborów, odwoływania się do przeróżnych tradycji, w tym tych, które programowo relatywizują, lub wręcz negują, stałe wartości, za niezbędną przyjąć należy umiejętność odnalezienia się w podstawowych treściach kulturowych. Pozornie wydaje się to proste, w rzeczywistości wymaga wysiłku intelektualnego i rozeznania w przestrzeni kultury, w szczególności odwołującej się do klasycznych rozważań metafizycznych. Przyjmując pewien stopień uogólnienia wyodrębnić należy – w odniesieniu do kręgu europejskiego - tradycję łacińską i te formy, które przyjmują różne odmiany ponowoczesności. Musimy zatem wyjść od elementarnego pytania, po której z tych stron sytuujemy siebie, swój system wyobrażeń i znaczeń? Przyjmujemy dziedzictwo łacińskie, pozostając wobec niego konsekwentni, w każdej ze sfer znaków, także wsparcia finansowego, czy opowiadamy się za jedną z formacji ponowoczesnej, czy za treściami z kilku spośród nich, np. za bliżej nieokreślonym eklektyzmem, niedookreśloną różnorodnością, zgodą na relatywizowanie różnych obszarów życia? Ponadto, musimy siebie zapytać i o to, czy jesteśmy w stanie podjąć publiczny dyskurs, w którym będziemy mieć dostateczne argumenty i odwagę cywilną, by bronić przesłanek dokonanych wyborów? Czytelność, wyrazistość swojej postawy – niezależnie od przyjmowanej wizji świata - należy znaczyć stałą dyspozycją na tego rodzaju wyzwania. Każdy spośród nas ma niekwestionowane prawo do przyjęcia takich wartości, takiego obrazu człowieka, które uznaje za najwłaściwszy. Za tym prawem powinna jednak pojawiać się świadomość odpowiedzialność za konsekwencje prezentowanego poglądu. Opowiedzenie się za eklektyzmem nie powinno, czy nawet nie może, stawać się znakiem jedynie tego, że przyjmowane treści pozostają wyrazem określonej sytuacji i wraz z jej zmianą, zmieniają się i one. Zasadę tę odnieść należy do każdej formy aktywności, także politycznej. Jeżeli przyjmuję określoną tradycję, to – jako szanujący się polityk, literat, artysta, czytelnik, odbiorca – pozostaję jej wierny. Nieuchronnie stajemy przed kategorią tolerancji. W rozumieniu zwolenników

dzisiejszego eklektyzmu kulturowego, zostaje ona sprowadzana do akceptacji każdej formy zaistnienia, jeżeli nawet powszechnie uchodzi ono za dziwactwo, wszak – z założenia - ma pozostawać przyjętą, zaaprobowaną. W takim postrzeganiu równość ma być tożsama ze zgodą na każdy wyraz kulturowy, w tym bezideowy, artystycznie niski, czy nawet obrazoburczy, bowiem wszystko ma zostać przyjęte za równe, mające identyczne prawo obywatelstwa. Każdy człowiek, jako wolny byt osobowy, korzysta z prawa do zmiany postrzegania zastanych treści, poglądu, czy jednak reorientacje ideologiczne (bo nie ideowe), dokonywane z dnia na dzień, znajdują dostateczne uzasadnienie? Musimy być świadomi, że każda forma relatywizmu nieuchronnie prowadzi do zagubienia, chaosu, że jest znakiem fałszywie pojmowanej wolności. Dlatego należy pamiętać, że wolność, aby była przyjmowana w kategoriach daru, musi być postrzegana w łączności z odpowiedzialnością, a ta wyklucza usprawiedliwianie niszczenia tych treści, które konstytuują strukturę egzystencjalną człowieka.

Jacek Malczewski, Zmartwychwstanie (Nieśmiertelność)

Przed kilku laty jeden z chełmian napisał, broniąc właśnie niczym nie skrępowanego eklektyzmu, że jedynym regulatorem pozostaje prawo. Nie wolno nam jednak zapominać, że ono nie reguluje wszystkich sfer życia, że pierwotniejszym, zasadniczym, podstawowym pozostaje system etyczny. Prawo nie reguluje np. kategorii honoru, zasad dobrego wychowania, w autobusie mamy ustąpić miejsca starszej osobie, czy kobiecie, czy też dać wyraz swojemu egoizmowi, określanemu mianem wolności? Odpowiadamy na „dzień dobry" znajomej kobiecie, czy – w geście niezrozumiałej dezaprobaty – odwracamy się ostentacyjnie? Nie może być zatem zgody jedynie na regulatory prawne. One w dowolny sposób mogą i są zmieniane przez człowieka. Prawo powinno uwzględniać stałe normy etyczne, imperatyw ten jednak ciągle pozostaje w sferze oczekiwanych rozwiązań. W rzeczywistości tworzenie prawa podlega zmianom dyktowanym okolicznościami historycznymi. Ileż to razy byliśmy świadkami proklamowania rewolucji moralnej, a gdzie są konkretyzacje tych obietnic? Bez powrotu do korzeni, rozumienia ich, w tym poprzez wysiłek intelektualny, pozostaną jedynie instrumentem doraźnych starań o głosy wyborców. I jakże często skutecznym.

Z całą mocą należy podkreślić, że w życiu indywidualnym i zbiorowym za niezbędne przyjąć należy stałe odniesienia, niezmienne zasady. I to jest jedna z podstawowych różnic, istniejących pomiędzy stanowiskiem filozofii klasycznej, a formacjami ponowoczesnymi, hołubiącymi relatywizmowi, programowemu nie zauważaniu ponadczasowego ładu. Dokładnie te same różnice dotyczą sfery poznawczej, czy estetycznej. Tak, na gruncie pewnych nurtów filozoficznych, podobnie formacji kulturowych, za naczelną zasadę przyjmuje się właśnie wielość, pluralizm, odwoływanie się do różnych tradycji, sposobów myślenia i postępowania, stylów życia. Z założenia przyjmuje się akceptację wszelkich poglądów, a różnorodność – z reguły nieuporządkowana - staje się wyrazem rzekomego bogactwa kulturowego i artystycznego. Dokładnie tego rodzaju argumenty przytaczał przed laty wspomniany chełmianin, podnosząc przy tym, że lideruje jednemu ze środowisk literackich. Ponadto, z głębokim przekonaniem podkreślał, że tylko taka wizja – eklektyczna – uwalniająca z tradycyjnych gorsetów, pozwala na pełne respektowanie zasad równości i tolerancji. Skądinąd wiemy, że w środowiskach tych należy tolerować i przyjmować za równorzędne nawet dewiacje. Nie odnosił się natomiast do konsekwencji przyjmowania takich założeń. Z wielością w tej sferze nieuchronnie łączy się relatywizm kulturowy, a on neguje podział kultury na wyższą i niższą, wytrąca hierarchizację, wszystkie przejawy kultury przyjmuje za równouprawnione, wszak promuje powszechność, rezygnację z obecności idei. W ponowoczesności, a eklektyzm tak postrzegany stał się jedną z

jej form, twórczość przybiera charakter powielania, zastąpiona zostaje określeniem produkcja, staje się seryjna, anonimowa, przybierająca formę kiczu. Takie są po prostu konsekwencje przyjmowania relatywizmu kulturowego, podobnie religijnego (prowadzą do zachwiania, lub negacji teistycznego porządku świata). Propagowane wizje ponowoczesności wkraczają także w sferę epistemologiczną. Nakazują odrzucenie klasycznego postrzegania prawdy. Wszystko staje się kwestią umowy, zmienianej przecież historycznymi uwarunkowaniami. Nie ma zatem żadnych stałych zasad, wartości, porządku. Zanegować przede wszystkim należy tradycję łacińską, jako skarbnicę artystycznego dziedzictwa. Dokładnie te same kryteria odnoszą się do wartości etycznych, czy estetycznych. Brzydotę, tandetę stawia się obok piękna, nad którym studia stają się zbyteczne. Człowiek, jako byt osobowy, sprowadzony zostaje do strumienia przeżyć, wiązki napięć psychicznych, wpisanych w ciągłe przemijanie, niepewność, miotaną instynktami, namiętnościami. Wydobywanie ich, niejednokrotnie w najciemniejszych pokładach ludzkiej świadomości, urasta do najciekawszych wątków twórczych. Powtórzmy, żyjemy w świecie wolnych wyborów, tylko w każdej sytuacji miejmy odwagę bronić przyjęte wcześniej rozwiązania.

We współczesnym świecie nieuchronnie musimy stawić pytania o treści świadomości historycznej, o rolę kultury w obronie tożsamości narodowej. Dalecy jesteśmy od nacjonalizmu, czemu wielokrotnie dawaliśmy wyraz. Także w innych sferach aktywności – idąc pod prąd – nie godziliśmy się na roszczenia tej ideologii, niezależnie od jej barw narodowych. I nawet wówczas, gdy ostrze poprawności politycznej (a może i inne racje?) było skierowane w charakterze restrykcji, pozostawaliśmy przy swoim stanowisku. Takiej konsekwencji życzymy wszystkim zwolennikom postaw ponowoczesnych, by doraźne korzyści, czy pojawiające się beneficja, nie zwodziły z wcześniej ogłaszanych manifestów. Zechciejmy zrozumieć, że wybory dokonywane w sferze kultury należą do definiujących każdego spośród nas. Jeżeli przyjmujemy je za znaki, symbole, to oddają one istotę naszego funkcjonowania w kulturze. Musimy przyjmować je za formy wyrażania naszych wnętrz, osobowości, struktury intelektualnej. Badanie symboli – a tymi pozostają przyjmowane postawy - oznacza badanie *sensu* kultury. Każdy nasz tekst pozostaje świadectwem o dokonywanych wyborach w świecie wartości. Podobnie jest z przeglądem naszych lektur, bądź braku ich, wybieranych utworach muzycznych, tradycji malarskiej, zakresem wrażliwości na piękno, ale też na sposób odczytywania treści narodowych. Nie wstydźmy się normalnej, żywej reakcji na przestrzeń polskości. Jeżeli wstydzimy się jej, jeżeli staje się ona ciężarem, zbędnym balastem, przynosi kontrowersję, też miejmy odwagę przy takim poglądzie pozostawać. W swoich wyborach pozostajemy wolnymi podmiotami, koniunkturalnie zatem nie zmieniajmy swojej postawy. Jeżeli, niezależnie od powodów, nie stajemy po stronie barw narodowych, polskich znaków, wybierając inne kolory, też miejmy odwagę do tego – również w przestrzeni publicznej – przyznać się i uzasadnić.

Jan Matejko, Konstytucja 3 Maja (fragment)

W tworzeniu, niezależnie od jego rodzaju, musimy także uszanować elementarną przyzwoitość, godność innej osoby i przyjęte standardy życia społecznego. Nie jest tak, że twórczość ma nieograniczone granice, że wolność tworzenia może uderzać w normy życia indywidualnego i zbiorowego. Odpowiedzialność za kondycję kulturową narodu wymaga od nas pełnego rozeznania, świadomości, że kultura ponowoczesna stała się orężem walki z dziedzictwem łacińskim, opartym na klasycznych rozważaniach metafizycznych. W wyborze treści kulturowych raczej nie ma przypadków, chyba że impulsem naszych działań staje się dyletantyzm, snobizm, najprostsze nieuctwo, podniesione do rangi cnoty. W każdej innej sytuacji pozostaje wyrazem świadomego opowiedzenia się po którejś ze stron, niezależnie, czy dotyczy nurtu filo-

zoficznego czy formacji kulturowej. Po kilkuletniej dyskusji z jednym z chełmskich literatów, szczycącym się dyplomem studiów uniwersyteckich, pada z jego strony stwierdzenie, że zaczyna rozumieć, iż spór o Polskę w istocie przebiega w sferze wartości. Lepiej późno, niż wcale. Zaczyna rozmieć, to już wiele, ale nadal nie stanie się uczestnikiem podjętego dyskursu o potrzebie obrony tożsamości kulturowej. Dlaczego? Nikomu nie chcę się narażać – szczerze odpowiada. Wówczas pojawia się pytanie o odpowiedzialność za treści konstytuujące tkankę narodową. I tu pozostała jedynie cisza… I czym w takich sytuacjach znaczyć postawę patriotyczną, zatroskania o to, co *Polskę stanowi*?

Mamy pełną świadomość, że przedkładane treści u wielu osób wywołają sprzeciw. Kolejny raz posądzeni zostaniemy o marzycielstwo, brak realnego osadą polskich i chełmskich realiów, zachodzących przemian. Prosimy zatem o podjęcie dyskursu, publicznie, chociażby na łamach tego pisma, zapraszamy. Doraźne, kształtujące się na jakiś czas uwarunkowania polityczne, nie mogą nas zwalniać od odpowiedzialności za treści konstytuujące tożsamość kulturową, świadomość historyczną, co ostatecznie przedkłada się na tożsamość narodową. To nie jest forma narzucania swojego stanowiska, jest to wyraz troski o kondycję duchową rodaków, o cywilizacyjne oblicze kraju.

* * * (Uczę się ciebie, człowieku)

Uczę się ciebie, człowieku.
Powoli się uczę, powoli.
Od tego uczenia trudnego
Raduje się serce i boli.

O świcie nadzieją zakwita,
Pod wieczór niczemu nie wierzy,
Czy wątpi, czy ufa - jednako -
Do ciebie, człowieku, należy.

Uczę się ciebie i uczę
I wciąż cię jeszcze nie umiem -
Ale twe ranne wesele,
Twą troskę wieczorną rozumiem

Jerzy Liebert

Apostołowie

Sztuka jest duszą narodu,
spaja z sobą wieki.

Rzeźby i obrazy
nie pozwalają zapomnieć
przodków.
Muzyka i pieśń
sławi ich czyny,
a proza i poezja
utrwalają dzieje
i wielkość narodu.

Artyści tworzący sztukę
ilu spośród nich
jest Apostołami naszych czasów?

(luty 2018 r.).
Longin Jan Okoń

Słowa jej nadzieję niosą…, czyli o debiucie literackim Siostry Marii-Barbary Handerskiej CSSH

Zbigniew Waldemar Okoń

Słowa jej nadzieję niosą
iskrę wiary
w nowe niebo
gdzie Jezusek jest tak blisko
a my
jak najbliżej Niego
S. Maria-Barbara Handerska CSSH

Siostra Maria-Barbara Handerska jest rodowitą chełmianką, absolwentką Studium Nauczycielskiego im. Jadwigi Młodowskiej w Chełmie. W okresie pobytu w Chełmie mieszkała na terenie parafii Mariackiej. Studia magisterskie (pedagogikę) ukończyła w 1996 r., w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie (obecnie Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza). W 1986 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Św. Jadwigi od Niepokalanej Bogurodzicy Dziewicy Maryi, Prowincja Katowicka, którego charyzmatem jest chrześcijańskie wychowanie i nauczanie dzieci i młodzieży. Od 30 lat pracuje w przedszkolu. Jest dyrektorem Przedszkola Zgromadzenia Sióstr Św. Jadwigi w Wieruszowie, w diecezji kaliskiej.

S. Maria-Barbara Handerska

W bieżącym roku ukaże się jej debiutancki tom wierszy pt. *Dotknąć ciszy.*

Wiersze te – stwierdza ich autorka – *pisane przez wiele lat do tzw. szuflady za namową i staraniem ks. Infułata Kazimierza Bownika ujrzały światło dzienne. Zamieszczone w tomiku* (...) *są obrazem osobistego spotkania z prawdziwą MIŁOŚCIĄ. Część powstała jako życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego. Autorka ma nadzieję, że posłużą jako gotowe wzory lub będą inspiracją do zamyślenia i modlitwy.*

Siostra Maria-Barbara Handerska w swojej poezji postawę religijną – co chciałbym na początku mocno podkreślić – wyraża w języku poetyckim, nacechowanym prostotą formy i literackiego przekazu. Sposób, w jaki ukazuje otaczający ją świat, swoje przeżycia i emocje, naznaczony jest pięknem jej życia i osobowości, a wiersze przepełnione są miłością do Boga, Matki Boskiej, Świętej Jadwigi, a także miłością do człowieka i troską – przede wszystkim – o jego duchową egzystencję. Wiara w Boga jest podstawowym kryterium Jej dialogu z ludźmi i ona określa Jej stosunek do świata Boskiego i ziemskiego.

Pięknem swojego życia, otwartością swego zakonnego powołania, żarliwością oraz głębią wiary i miłości do Boga, miłością do człowieka, Siostra Maria obdarza w swojej poezji wszystkich, którzy potrzebują codziennego obcowania z Bogiem, miłości, nadziei, szczerego i dobrego słowa. Jej wiersze płyną od Boga do człowieka, ale i od człowieka do Boga, są jak modlitwa, spełniająca się w szczerej, bez zbędnej retoryki i patosu, prośbie i więzi podmiotu lirycznego (człowieka) z Jezusem:

Popatrz Jezus usiadł przy stole
Miłość jak chleb łamie z nami
okruszyny spadające ze stołu
codziennością zbieramy sami

świętości podaje nam dłoń
tak ubogą prostą i czystą
że nie widać jej z dala wcale
bo miłością jest przeźroczystą

i Siebie kruszy jak chleb
by wszystkim starczyło do syta
i w zamian nie pragnie już nic
i o nic już więcej nie pyta

Człowiek spełnia się dzięki Bogu, obdarzony Jego miłością i opieką potrafi *zatrzymać się na krawędzi człowieka,* odnaleźć go, obdarzyć miłością, *nie depcząc jego serca/ i tlącej się w nim iskry nadziei*

Panie
czymże jest człowiek
kimże ja jestem

że aż tak bardzo pochylasz się nade mną

naucz mnie proszę
zatrzymać się na krawędzi człowieka
nie depcząc jego serca
i tlącej się w nim iskry nadziei

naucz zwolnić krok życia
by znaleźć czas na okruchy samotności i ciszy

Wiersze Siostry Marii otwarte są na miłość, przyjaźń i dobro, na spotkanie człowieka z Bogiem. Ich słowa wskazują na te treści podczas modlitwy i czynienia dobra, nadają człowiekowi wymiar humanizmu, wynoszą go do ludzkiej godności, pokonywania słabości i grzechu, ale też aktu rozgrzeszenia, aż po spełnienie się człowieka w Bogu.

Bóg mi Przyjacielem /.../
dotyka moich dłoni świtem poranka
buziaki posyła godzinami życia
zagląda w serce Słowem Ewangelii
pociesza i umacnia – Chlebem bycia /.../

uczy pokory zaufania dziecka
radością obdarza
niespodzianką chwili
cierpliwie czeka na pragnienia serca

wodę daje czystą
miłości spojrzenia /.../

woła ciszą w Sobie
karmi obecnością
miłosierdziem leczy
ofiarą przemienia

Jest
bardziej już nie można

W poezji Siostry Marii podmiotem szczególnej miłości jest Jezus. Siostra Maria widzi Go wszędzie: w sztuce i literaturze, w przyrodzie, w ciszy i miłości, w Jego ziemskiej obecności i nieobecności, stającego *daleko i blisko.* W wierszu * * * (*Jezus stojący obok mnie …*) zwróci się do Jezusa:

Jezu stojący obok mnie
daleki i bliski /.../
jak dotknąć Ciebie
poznać że
Miłością jesteś samą

jak wciąż żywego
Ciebie nieść
tym którzy smutni
tym co płaczą /.../

widzieć chcę Ciebie
Twoją twarz
weź proszę całe życie moje

Natomiast w wierszu * * * (*serca jak kaganek roziskrzone...*), świadoma marności *Koheleta* – z ufnością, nadzieją i wiarą, wyzna:

Judasz już przelicza srebrniki

Pan wznosi wino
chlebem się łamie

nawet Piotr – Opoka – Skała
zapiera się Mistrza przed pianiem koguta

w sercu moim nadzieja została /.../
jak Maria zobaczę Jezusa
może nie poznam Jego oblicza /.../

lecz moje serce
z wiary ukrycia
Rabbuni krzyknie i stanie się darem
jak chleb i wino przy wieczerzy z Panem

by w wierszu * * * (*dziękuję Ci Boże.../* tak po ludzku, po prosto, szczerze, z głębi serca i duszy podziękować Bogu za:

za szybę z łzą deszczu
za zapach konwalii
za mrówkę
co rano ziewnęła
za słońce co w lustrze
jak tęcza się mieni
za czyjąś obecność cichą
za myśli
jak ptaki posłane ku górze
za wiarę
co licha i blada

za wszystko
dziękuję Ci Boże

za pędzel
skąpany w słoiku z farbą białą /.../

za dłonie czyjeś
co przyjęły listek róży /.../
choć usta milkną
serce cicho woła

dziękuję Ci Boże
za wszystko dziękuję

W artystycznym przekazie wierszy Siostry Marii silnymi akcentami pobrzmiewają nuty ewangelicznego przesłania, które spełnia się w nadprzyrodzonej więzi i obcowaniu człowieka z Bogiem, ale jednocześnie zachowuje swój ziemski ludzki wymiar i czas. Charakterystyczny pod tym względem jest utwór poświęcony Polskiemu Papieżowi, Św. Janowi Pawłowi II, gdy *wracał On do domu Ojca*. Autorka zwraca się do Ojca Świętego:

Ojcze Święty
kto zgłębić zdoła
myśl Twego serca
i miłość wielką

stojąc na progu
Bożego Kościoła
spoglądam w okno
już dziś zamknięte

biel kiru chwały
twarz Twą okrywa
a deski cedru
Twe święte ciało

przez krąg purpury
przedrzeć się zdoła
dusza co biegnie
ku Tobie z kraju

i choć wiatr czasu
zamknął już księgę
nowe Twe życie
pisze litery

co miłosierdziem
wieją nad światem
czytać je mogą
nie tylko święci

Cytuję ten wiersz w całości, gdyż jest on ważnym tropem (nicią przewodnią) do interpretowania poezji Siostry Marii w duchu chrześcijańskim, egzystencjalnym. Autorka w poezji swojej kładzie nacisk przede wszystkim na problematykę życia wewnętrznego, duchowego, ale poprzez przywołanie miłości i świętości Jana Pawła II oraz *duszy co biegnie/ ku Tobie z kraju* z dumą odwołuje się do polskiego, chrześcijańskiego rodowodu (dziedzictwa) narodowego, którego symbolem w Polsce i na świecie jest Święty Jan Paweł II, a który to symbol w jej wierszach *czytać mogą/ nie tylko święci.*

Zwracam uwagę na ten aspekt poezji autorki *Dotknąć ciszy,* przede wszystkim dlatego, aby wskazać na chrześcijańską, humanistyczną genezę Jej wierszy. Chciałbym jednocześnie podkreślić, że przypadku Chełma i Ziemi Chełmskiej, tym debiutem literackim, Siostra Maria dołączyła do tych chełmskich księży-poetów, których twórczość artystyczną nie sposób jest oddzielić od ich posługi kapłańskiej. Ich twórczość jest wyjątkowym zjawiskiem w chełmskiej literaturze. Przywołuję ich w kontekście wierszy autorki *Dotknąć ciszy* – by wyrazić nadzieję, że taką też stanie się poezją Siostry Marii-Barbary Handerskiej. Jej poezja pozostanie, jakby wbrew ulotności ziemskiego życia, w obliczu mijających bezpowrotnie lat – jakby z głębi *Księgi.*

* * * (kolęda....)

kolęda
zawieszona
między żłóbkiem a tęsknotą
gdzieś po drodze przysypana
białym śniegu puchem

jeszcze echo jej gra w duszy

dłonie swe wyciąga
Dziecko tuli
łzy połyka
w myśli Twe zagląda

słowa jej nadzieję niosą
iskrę wiary
w nowe niebo
gdzie Jezusek jest tak blisko
a my
jak najbliżej Niego

S. Maria-Barbara Handerska CSSH

* * * (niech te Święta....)

niech te Święta
będą wesołe
jak anielskie Gloria
jasne jak
wskazująca drogę gwiazda
ciepłe
jak oddech
betlejemskiego osiołka
i wołu w mroźną noc Narodzenia
niech będą dobre
jak ręce pasterzy
i wierne
jak serca
Maryi i Józefa

S. Maria-Barbara Handerska CSSH

* * * (Zmartwychwstanie....)

Zmartwychwstanie
utkane ciszą poranka
zapachem kwiatów
drżeniem powietrza
tęsknotą czekania
muśnięciem dłoni
skrzydłem Anioła

Zmartwychwstanie
na głos
na wołanie
spojrzenie
dotkniecie
obecność
na wieczność

Zmartwychwstanie
w Tobie
we mnie
w Nas

tylko kamień codzienności
wielki
nieustannie czuwająca straż małości

lecz o świcie
wiarę zbudzi serca śpiew
najpiękniejsza pieśń
MIŁOŚCI

S. Maria-Barbara Handerska CSSH

Felicjan Kajetan Lechnicki – cywilny komisarz powiatowy w Chełmie w 1918 roku

Zbigniew Waldemar Okoń

W dziejach Chełma i Ziemi Chełmskiej – w różnych okresach jej historycznego bytu – żyli ludzie ogromnie zasłużeni dla Polski, w różnych dziedzinach życia narodowego. W ostatnim stuleciu wydarzeniem epokowym, w dziejach narodu polskiego, było odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r., po 123. latach niewoli i niebycie państwowym.

W okresie zaborów Ziemia Chełmska naznaczona została brzemieniem wyjątkowej rusy-

fikacji. Wyrazem takiej polityki Rosjan była kasata katolickiego Kościoła wschodniego, prześladowania Jego wyznawców, wyodrębnienie guberni chełmskiej i włączenie tych terenów bezpośrednio w skład Cesarstwa. Mogło się wydawać, że żywioł polski z tej ziemi zostanie zupełnie usunięty, wytrzebiony. Pomimo tego polskość została zachowana, opierając się głównie o Kościół łaciński i dwory szlacheckie. W podejmowanej refleksji, w setną rocznicę odzyskania niepodległości, wyraźnie należy tę prawidłowość zauważać. Znakomitą rolę w tym procesie zaznaczył ród Lechnickich. Nie można też zapominać o osobach, które do Chełma przybyły w okresie trwania I wojny światowej. Przy zaangażowaniu jednych i drugich tworzono instytucje polskiego życia politycznego, społecznego, kulturalnego. Polacy na tyle okazali się tu skuteczni, że już 2 listopada 1918 r. doszło do rozbrojenia wojsk zaborcy i przejęcie władzy cywilnej i wojskowej. Wówczas wydarzeniami chełmskimi kierowali głównie: Gustaw Orlicz-Dreszer (1889-1936), legionista, późniejszy generał WP, przybyły do Chełma w ostatnich dniach października 1918 r., Wiktor Grzegorz Ambroziewicz (1882-1968), działacz niepodległościowy, obecny w Chełmie od 1917 r. oraz Felicjan Kajetan Lechnicki (1885-1963), właściciel Serebryszcza (obecnie Srebrzyszcza), k/Chełma, społeczny działacz niepodległościowy.

Felicjan Kajetan Lechnicki (1985-1963), ziemianin, po ukończeniu studiów filozoficznych w Monachium – od 1912 r. zarządzał majątkiem w rodzinnym Srebrzyszczu (ojciec jego Felicjan Kajetan prowadził majątek w Święcicy), aktywnie włączając się w nurt życia społeczno-politycznego Chełma i Ziemi Chełmskiej. Od 1917 r. uczestniczył w pracach Sejmiku Powiatowego, od 1918 był przedstawicielem Ziemi Chełmskiej w Radzie Stanu. Od wiosny 1918 r., wspólnie z Wiktorem Ambroziewiczem, Tadeuszem Józefem Faustynem Kozerskim (1963-1938), Tadeuszem Dąbrowskim (1888-1946) i przyrodnim bratem Zdzisławem Klemensem (1890-1959) prowadził patriotyczną działalność niepodległościową, sprzeciwiając się m.in. postanowieniom traktatu brzeskiego, z 9 II 1918 r., przyłączającego Ziemię Chełmską do Ukrainy. W ostatnich dniach października 1918 r. otrzymał nominację Rady Regencyjnej na cywilnego komisarza powiatowego w Chełmie – i to do niego właśnie zwrócił się rotmistrz Gustaw Orlicz-Dreszer w celu *nawiązani (...) stosunków z ludnością*. Po 1918 r. poseł i senator m.in. z okręgów wyborczych obejmujących Chełm i powiat chełmski.

Felicjan Kajetan Lechnicki (1885-1963)

Dnia 31 października 1918 r., gdy G. Orlicz-Dreszer przebywał służbowo w Lublinie, u dowódcy okręgu lubelskiego mjr. Stanisława Seweryna Burhardta-Bukackiego, w Chełmie zwołane zostało zebranie. Uczestniczyli w nim polscy oficerowie. Na przewodniczącego zebrania, na wniosek por. Ludwika Kmicic-Skrzyńskiego, został wybrany Rudolf Dreszer (1891-1958), brat Gustawa. Pół godziny po rozpoczęciu spotkania przybył G. Orlicz-Dreszer. Część wystąpień miało *charakter agitacyjny i brat mój był w położeniu dość trudnym.(...). Oznajmiłem zgromadzonym, że w imieniu Naczelnego Wodza i rozkazu jego zastępcy obejmuję dowództwo nad wszystkimi b. wojskowymi wszystkich b. formacji polskich, że nie pozwalam na dyskusję nad dalszymi naszymi działaniami (…). Wszyscy obecni mają się zarejestrować, poczem złożą przysięgę i będą wyczekiwali na moje rozkazy. Sprzeciwu nie było. Wszyscy obecni podali swoje nazwiska i adresy, poczem sformowaliśmy się czwórkami. Ja stanąłem na czele i w szyku tym przemaszerowaliśmy przez miasto pod krzyż Kościuszki* (obecny Plac Tadeusza Kościuszki – Z. W. O.), *gdzie złożyliśmy przysięgę na wierność Rzeczypospolitej i jej władzom.*(...). Dodajmy: przysięgę tę, w imieniu władz polskich, odbierał Felicjan Lechnicki.

W nocy – wspomina G. Orlicz-Dreszer – *pojechaliśmy do Serebryszcza, majątku komisarza na pow. Chełmski z ramienia Rady Regencyjnej p. Felicjana Lechnickiego i wraz z nim wróciliśmy nad ranem do Chełma, gdzie obsadziliśmy jedną z drukarni,*

by wydrukować tam odezwę o objęciu władzy cywilnej przez komisarza Lechnickiego i wojskowej przeze mnie. O świcie odezwa rozplakatowana została na mieście. (…).

O g. 11,30 w południe wziąwszy ze sobą 2 b. legionistów szeregowych z karabinami udałem się wraz z komisarzem Lechnickim do płk. Schwacha (…). Płk. Schwach zawiadomiony przeze mnie, w jakim przybyłem celu, zwrócił się do mnie z widocznym zdenerwowaniem i oświadczył mi, że nie wie, kim jestem. Jednocześnie kom. Lechnickiemu zagroził konfiskatą majątku, oświadczając, iż jeśli władze austriackie mnie później nie odnajdą, to za wszystko on jedynie będzie odpowiadał, na nim, na jego rodzinie i na tem, co posiada, będą potem Austriacy dochodzić winnych.

Pogróżki te nie wywarły wrażenia na kom. Lechnickim. Odparł on z całą stanowczością, że działa w porozumieniu ze mną, że na rozkaz swych władz przełożonych ma wojsko okupacyjne rozbroić, że ma dość sił, by to uczynić nawet gwałtem, wreszcie, że całą odpowiedzialność bierze na siebie. Wezwał też płk. Schwacha, by ten poddał się niezwłocznie rozkazom władz polskich, przez nas reprezentowanych. (…). Niezwłocznie też kom. Lechnicki począł organizować władze cywilne, ja zaś – wojsko i policję... (G. Orlicz-Dreszer, *Listopad r. 1918 w Chełmie*, „Polska Zbrojna", nr 310, 1926).

Tak o tych wydarzeniach wspominał W. Ambroziewicz: *Ostatniego października 1918 r. jako łącznik przywiozłem od Rządu Lubelskiego pierwsze nominacje na stanowiska kierownicze w Chełmie po rozbrojeniu okupantów. Orlicz zostaje wodzem sił zbrojnych, których właściwie jeszcze nie ma, poseł do Rady Stanu Felicjan Lechnicki obejmuje komisariat powiatu chełmskiego, a ja w takim że charakterze – miasto.* (W. Ambroziewicz, *Moja przygoda pedagogiczna. O szkole polskiej nieco inaczej*. przygot. do druku T. W. Nowacki. Warszawa 2000, s. 161).

I jeszcze – napisane w piętnastą rocznicę odzyskania Niepodległości – wspomnienie Cypriana Odorkiewicza (1901-1966), szeregowego uczestnika wydarzeń niepodległościowych w Chełmie w 1918 r., m. in. członka POW, działacza samorządowego, późniejszego żołnierza Armii Krajowej, uczestnika – ps. „Krybar" – Powstania Warszawskiego: *Płomienne w treści, a śmiałe i zdecydowane w formie przemówienie rotm. Gustawa Orlicza-Dreszera, por. Tadeusza Lechnickiego, ś. p. Mikołaja Drabikowskiego, komendanta obwodu P.O.W. Józefa Kasperskiego i aptekarza p. Załuskiego – wywołały niesłychany entuzjazm u zgromadzonych. Obecni początkowo na zebraniu żandarmi austriaccy ulotnili się wkrótce z sali i …pierwsi, zdaje się, zwinąwszy manatki, ulotnili się z miasta".* (C. Odorkiewicz, *Listopad 1918 w Chełmie,* „Kronika Nadbużańska", nr 27, 1933)

Przytaczam powyższe fragmenty wspomnień**,** by z całą mocą podkreślić bohaterstwo, bezgraniczne poświęcenie się dla Polski trzech przywódców chełmskiej niepodległości: rotmistrza G. Orlicz-Dreszera, W. Ambroziewicza i F. K. Lechickiego, ale i innych uczestników wydarzeń niepodległościowych, takich jak np. Cyprian Odorkiewicz, czy por. Tadeusz Lechnicki.

W wspomnieniach swoich C. Odorkiewicz napisał: *Niechże więc krótkie notatki moje staną się zaczątkiem szczerych opowieści o tem, czyją i jaką pracą wracała do nas Polska i jak w Jej wielkie, czyste Imię tworzyliśmy tu początek nowego życia. Tu, w Chełmie!* Niestety, *Tu, w Chełmie,* bohaterstwo przywódców i szeregowych uczestników wydarzeń listopadowych, polskich zwycięzców, którzy *upokorzyli najeźdźców wolą Narodu, wypowiedzianą przez polskiego żołnierza* (określenie W. Ambroziewicza) i przynieśli ukochanej Polsce upragnioną niepodległość, nie dla wszystkich stało się *zaczątkiem szczerych opowieści o tem, czyją i jaką pracą wracała do nas Polska.*

Pałac Lechnickich w Srebrzyszczu, stan dzisiejszy

Od 1944 r., przez 45 lat do 1989 r., olbrzymie pokłady milczenia, ideologicznego fałszowania historii, zakłamywania wydarzeń i ludzi, represjonowania i eliminowania ich z życia publicznego, gospodarczego i społeczno-kulturalnego, zakaz pisania *o tem, czyją i jaką pracą wracała do nas Polska w 1918 r.,* były pilnie strzeżone przez polityczną, partyjną cenzurę Polski Ludowej i Służbę Bezpieczeństwa, w tym także w Chełmie. Chełm miał być – i pozostać na zawsze – pierwszym, *wyzwolonym* w 1944 r., polskim miastem na polskiej ziemi oraz pierwszą stolicą Polski Ludowej. Ludzie tacy jak ziemianin Felicjan Lechnicki oraz inni wybitni działacze patriotyczni i niepodległościowi przedwojennej Polski, nie pasowali do świetlanego obrazu socjalistycznej ojczyzny, dlatego musieli być skazani na niepamięć i zapomnienie.

Dziś tamte lata są dla nas, Polaków, tragicznym memento: niech więc pamięć o nich nas łą-

czy a nie dzieli, niech stanie się wspólnym narodowym doświadczeniem kształtującym i warunkującym naszą teraźniejszość i przyszłość. Pamięć zobowiązuje. W przypadku Chełma, w kontekście wydarzeń z listopada 1918 r. oraz dotychczasowych publikacji o tamtych czasach, rodzi się refleksja nad pamięcią historyczną Chełma. Nie będę rozwijał tej refleksji.

Wiekopomne zasługi bohaterów, którzy tego dokonali nie były należycie i z należnym im szacunkiem i czcią udokumentowane, i zachowane w historii naszego narodu i świadomości historycznej Polaków, zarówno w ujęciu ogólnopolskim, jak i regionalnym.

Imionami ulic w Chełmie upamiętnieni zostali Wiktor Ambroziewicz i Gustaw Orlicz-Dreszer. Od 1934 r. Muzeum Ziemi Chełmskiej nosi imię Wiktora Ambroziewicza. W 1971 r. w kościele oo. Reformatów w Chełmie wmurowano tablicę pamiątkową ku czci Wiktora i Stanisławy Ambroziewiczów. W 1979 r. wydano medal pamiątkowy z portretem Wiktora Ambroziewicza. W 1996 r. imię Gustawa Orlicz-Dreszera otrzymało II Liceum Ogólnokształcące w Chełmie.

Najtragiczniejszą cenę – w okresie wojny i okupacji oraz w latach Polski Ludowej – za swój patriotyzm, walkę o niepodległość Polski, za postawę obywatelską i narodową, pozytywistyczną pracę i służbę dla Polski, na różnych państwowych stanowiskach, w okresie międzywojennym – zapłaciła ziemiańska rodzina Lechnickich. W Polsce Ludowej ich majątek w Bezku, Święcicy i Srebrzyszczu (ziemia, z dworami, z pałacem, maszynami rolniczymi i żywym inwentarzem) został przejęty na cele reformy rolnej. Felicjan Lechnicki z rodziną wyjechał do Poznania, gdzie pracował m. in. jako woźny, a potem laborant w Instytucie Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk. Jego historia i historia rodziny Lechnickich jest odbiciem tragicznych losów wielu rodzin polskich, w kraju i na emigracji, które pięknem swojego życia, wiernością patriotycznym ideałom, bronią się przed zniekształcaniem i fałszowaniem historycznej prawdy o Polsce. Ale o tym chciałbym napisać już w następnym artykule.

Chełmski okres pracy duszpasterskiej ks. kan. Wacława Staniszewskiego

Eugeniusz Wilkowski

Do grona kapłanów, którzy szczególniej zapisali się w dziejach naszego miasta, należy niewątpliwie ks. kan. Wacław Staniszewski, któremu przyszło tu duszpasterzować w jednym z najtrudniejszych okresów naszej ojczyzny. I choć do pracy w charakterze proboszcza parafii pw. Rozesłania Św. Apostołów i dziekana chełmskiego został skierowany w wieku 39 lat, to posiadał bogate już doświadczenie życiowe. W 1936 r. uzyskał stopień doktora teologii. Biegle władał 4. językami obcymi, uchodził za świetnie głoszącego kazania, inteligentnego, rozumiejącego sprawy życia państwowego. W charakterze prefekta pracował w Państwowym Gimnazjum Męskim w Zamościu, pozostając równocześnie rektorem kościoła pw. Św. Katarzyny. W 1937 r. wydał pracę *Duszpasterstwo w szkole powszechnej*, we wrześniu 1939 r. przechowywał w podziemiach zamojskiej świątyni *Hołd Pruski* Jana Matejki. Przez Niemców został aresztowany i więziony w zamojskiej Rotundzie, a następnie w obozach: Sachsenchausen i Dachau. Po powrocie do kraju został proboszczem w Mełgwi (1945), ale już 23 września 1946 r. ks. Stefan Wyszyński, jako biskup lubelski, skierował go do pracy w chełmskiej parafii. Pracował tu do września 1954 r. Wówczas bowiem – pod naciskiem władz komunistycznych – został przeniesiony do Starego Zamościa. Żeby zrozumieć postawę ks. W. Staniszewskiego musimy rozpatrywać ją na tle ówczesnych uwarunkowań, narzuconego siłą systemu stalinowskiego. Jeszcze nie zaleczone zostały rany wojenne (pośród ok. 12 tys. księży w 1939 r. podczas wojny zginęło ok. 12%), a tu należało stawić czoło nowym wyzwaniom. Przesunięcie granic Polski zmieniło oblicze religijne kraju. Niemal cała populacja społeczeństwa była wyznania łacińskiego. Nowe granice zrodziły problem podziału administracyjnego Kościoła, zarówno na Zachodzie, jak i Wschodzie. Na Kresach Kościół został rozbity (rozgromiony), a na Ziemiach Zachodnich pozostawał pod rządami biskupów niemieckich. W sierpniu 1945 r. prymas Polski ks. kardynał August Hlond otrzymał upoważnienie od papieża Piusa XII do zreorganizowania Kościoła na ziemiach polskich, jednak przy

zachowaniu zasady nieusuwalności żyjących biskupów. W tej sytuacji prymas mianował polskich administratorów apostolskich. Władze komunistyczne tego stanu nie akceptowały i we wrześniu 1945 r. zerwały konkordat ze Stolicą Apostolską. O ile przez pierwsze lata tolerowano jeszcze obecność Kościoła w przestrzeni publicznej, to od 1948 r. otwarcie rozpoczęto walkę z nim, zaczynając od kampanii przeciwko Watykanowi. W lipcu i sierpniu 1948 r. aresztowani zostali publicyści „Tygodnika Warszawskiego", a pismo zamknięto. W sierpniu 1949 r. wydano dekret o *Ochronie wolności sumienia i wyznania*. W oparciu o jego zapisy przewidziane zostały kary do 5 lat dla każdego *Kto w jakikolwiek sposób zmusza inną osobę do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych*. W tym samym roku przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w pełni koncesjonowanej, a zatem i kontrolowanej, organizacji kombatanckiej, powołano Komisję Księży Patriotów, grupującą kapłanów lojalnych wobec reżimu, przygotowywano pokazowe procesy księży, w tym ks. bp. Czesława Kaczmarka, ordynariusza kieleckiego. W 1950 r. upaństwowiony został Caritas, kościelna organizacja dobroczynna, prowadząca przedszkola, szkoły, żłobki, internaty, przychodnie lekarskie. W maju 1950 r. Sejm przyjął ustawę o *przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom oraz Funduszu Kościelnym*. W oparciu o jej zapisy upaństwowiono dobra kościelne. W 1950 r. doszło do podpisania porozumienia pomiędzy Kościołem a władzami komunistycznymi, w którym strona kościelna poszła na znaczne ustępstwa, byle tylko wypracować modus vivendi z władzami. W lipcu 1952 r. władze zlikwidowały niższe seminaria duchowne, nowicjaty zakonne i zagroziły likwidacją resztek prasy katolickiej. W 1953 ogłoszono wyrok w sfingowanym procesie księży kurii krakowskiej, ks. bp. Czesława Kaczmarka. Wobec stałego łamania przez komunistów porozumienia z 8 maja 1950 r. biskupi wystosowali do rządu PRL list nazwany *Non possumus*. W odpowiedzi władze aresztowały prymasa S. Wyszyńskiego. Był to już czas monizmu politycznego, szalejącego terroru.

Po rozpoczęciu pracy w Chełmie ks. W. Staniszewski zdecydował, że raz w miesiącu odprawiana będzie Msza św. w intencji ojczyzny. Troszczył się o porządek nabożeństw w kościele, o grupy i ruchy parafialne, podkreślał znaczenie pracy formacyjnej. Jako dziekan chełmski przy każdej parafii zalecał prowadzić chór kościelny, uczyć wiernych śpiewu, aby mogli czynnie uczestniczyć w Liturgii. Z uwagi na brak odpowiednio przygotowanych osób do nauki religii, zadanie to stawiał przed organistami. Gdy podczas wakacji w 1948 r. kuria lubelska zorganizowała odpowiedni kurs dla nauczycieli religii, polecił, żeby z niego skorzystali organiści. Przekazywał, aby w każdej parafii była prowadzona biblioteka parafialna i świetlica. *Tam gdzie nie ma ludzi światłych i odpowiednio do tego przygotowanych, a szczególnie na wsiach i małych miasteczkach*, prowadzeniem „świetlicy-biblioteki" powinni zająć się organiści. Plagą „powojennych czasów" stał się alkoholizm, *zataczający przerażające kręgi wśród wszystkich warstw społeczeństwa*, w tym młodzieży. Podnosił, że *walkę z pijaństwem należy prowadzić wytrwale*. Polecił, aby w ten zakres prac włączyli się organiści i nie tylko poprzez abstynencję, czy *daleko idącą wstrzemięźliwość*, ale i poprzez prowadzenie „pogadanek", rozmowy, rozpowszechnianie ulotek i broszurek o problematyce antyalkoholowej. Równocześnie podejmował prace gospodarcze.

Ks. Wacław Staniszewski

W dniach od 5 do 8 września 1948 r. na Górze Katedralnej w Chełmie odbył się Kongres Maryjny. Jego organizatorem była parafia Mariacka, przy wydatnym wsparciu ks. W. Staniszewskiego, jako dziekana chełmskiego. Zasadnicza intencja Kongresu sprowadzała się do pogłębienia kultu *Serca Maryi i zadośćuczynieniu Jej życzeniom, poprzez wewnętrzne odrodzenie* wierzących. Na terenie Chełma, na początku 1948 r., z

inicjatywy księży, powołana została Milicja Niepokalana. Jej członkami byli uczniowie szkół powszechnych, a zasadnicze zadanie tej formacji sprowadzało się do przestrzegania zasad etyki chrześcijańskiej i upominanie tych, którzy ich nie przestrzegali. Fakt ten zaniepokoił *ludową władzę*. Milicja Niepokalana powoływana była także na terenie parafii wiejskich.

Kościół pw. Rozesłania Św. Apostołów, stan obecny

Według sprawozdania I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR ze stycznia 1949 r. *kler na terenie powiatu jest w 100% wrogo ustosunkowany do obecnego Rządu. Swój wrogi stosunek wyraża na kazaniach kościelnych nastawiając w ten sposób społeczeństwo do obecnej rzeczywistości*. Rzeczywiście, w l. 1948-49 r. z wielu ambon padały odważne słowa w obronie zagrożonej podmiotowości narodu. Według UB w 1949 r. księża chełmscy *wystąpili przeciwko świętu 1-majowemu*, poprzez organizowanie nabożeństw tego dnia *odciągali wierzących* od uczestnictwa w pochodach i manifestacjach. UB zarzucał ks. W. Staniszewskiemu, że zalecił księżom z terenu dekanatu, aby *starali się zwalczać na podległym mu terenie wrogów Kościoła i religii*. W 1949 r. z rozmachem przygotował uroczystości Bożego Ciała. Podczas procesji, zorganizowanymi grupami, przeszły *organizacje klerykalne*: Sodalicja Mariańska, tercjarze, członkowie kółek różańcowych, ministranci.

W 1949 r. władze zażądały rejestracji wszystkich organizacji kościelnych, co było jednoznaczne z przedłożeniem wykazu członków. Strona kościelna na takie rozwiązania nie wyraziła zgody. Przyjęto, że praca tych organizacji zostanie zawieszona. Ks. W. Staniszewski *wydał zarządzenie*, skierowane do proboszczów dekanatu chełmskiego, aby ci ogłosili z ambon, że *organizacje, które istniały przy kościołach zostały rozwiązane, ponieważ organizacje te trzeba zgłaszać do zarejestrowania w Starostwie Powiatowym*. Równocześnie przekazał wiernym, aby *w te dni, w których zbieraliśmy się, powinniście przychodzić do kościoła i wspólnie modlić się do matki Bożej*. W ówczesnej zaistniałej sytuacji organista Zdzisław Lejman oświadczył ks. proboszczowi, że rozwiąże chór parafialny, liczący wówczas ponad 40 osób *ponieważ boi się, ażeby później nie odpowiadał przed władzami dlatego, że chór nie był zarejestrowany*. Ks. Staniszewski zdecydowanie odpowiedział, że przyjmuje na siebie odpowiedzialność za brak rejestracji chóru. *Chóru nie trzeba rozwiązywać* – skonstatował.

Na dzień 26 maja 1952 r. do kościołów na terenie dekanatu chełmskiego zostały zaproszone osoby w starszym wieku, aby mogły się wyspowiadać, a po spowiedzi spotkać się przy wspólnym posiłku na plebanii. Dzień ten został nazwany *świętem starców*. Inicjatywa ta zaniepokoiła *aparat bezpieczeństwa*. W trzecim kwartale 1954 r. chełmski Urząd Bezpieczeństwa zaobserwował, że księża *jawnie wrogo nie występują*, ale starają się *na każdym kroku wpływać, oraz wrogo oddziaływać na ludność*. Stale podkreślano, że różnymi formami starali się wychowywać młodzież *w duchu klerykalizmu i zacofania*. Solą w oku *ludowej władzy* pozostawał ks. W. Staniszewski. Akcentowano, że *dość często jest widziany* przy bramie wejściowej na plac kościelny z *torbą cukierków*, które rozdawał *dzieciom powracającym z lekcji religii*. Ks. W. Staniszewski w marcu 1954 r., podczas parafialnych rekolekcji Wielkopostnych prowadził nauki dla mężczyzn. Podczas nich przypominał o obowiązku uczestniczenia w niedzielnych i świątecznych Mszach św., o przystępowaniu do sakramentu pokuty i pojednania, o zawieraniu sakramentalnych związków małżeńskich.

Jesienią 1954 r., pod naciskiem *władz partyjnych*, ks. Wacław Staniszewski został przeniesiony z Chełma. W piśmie skierowanym do ks. ordynariusza, z żądaniem przeniesienia chełmskiego ks. dziekana, władze podnosiły, że jego działalność od 1945 r., czyli czasu powrotu z obozu niemieckiego do kraju, *była nacechowana zdecydowanym wrogim stosunkiem do ustroju Polski Ludowej*. W dniu 19 grudnia 1948 r. w kościele pw. Rozesłania Św. Apostołów powiedział, że *obecny Rząd potępia i prześladuje księży, którzy byli z narodem i są z nim*. Wypowiedź ta – akcentował

UB – miała za *zadanie wiernych wrogo ustawić do władzy Ludowej*. Podczas rozmowy ze starostą chełmskim ks. W. Staniszewski podkreślił, że wprowadzany ustrój polityczny jest materialistyczny i nie rozumie *siły ducha*, dlatego księża nie mogą *zaprzestać walki z obecnym ustrojem*. Ks. W. Staniszewski zdecydowanie opowiadał się przeciwko upaństwowieniu Caritasu. List episkopatu, dotyczący tej kwestii, odczytał dwukrotnie i *czytał go z takim akcentem, żeby zrobić wrażenie na wiernych*. Do odczytania tego listu zobowiązał kapłanów z terenu dekanatu. Podnosił, że w prasie zamieszczane były nieprawdziwe informacje, żeby *wiernych oderwać od kościoła i najwyższej władzy kościelnej Episkopatu i Watykanu*. Zarzucał władzom, że nieuczciwie przekazywały społeczeństwu, że Watykan nie chce uznać naszych granic zachodnich i że nie chce zatwierdzić stałej administracji kościelnej. Wskazywał, że ks. prymas przywiózł z Watykanu nominacje biskupów, ale to władze państwowe nie zgodziły się, by objęli zarządy diecezji. Zdecydowanie potępiał księży z Kapłańskiej Komisji przy ZBOWiD, podkreślał, że *w ogóle nie uważa ich za księży*. Podnosił, że władze uderzały w Kościół w różny sposób, a *oficjalnie mówią co innego. Wy się nas boicie* – przekonywał jednego z funkcjonariuszy – *wy możecie posadzić do więzienia 500 i więcej księży, ale nie wygracie. Jest winą Rządu, że stosunki między Kościołem a państwem są nieuregulowane, bo do zgody może dojść tylko wtedy, jeżeli Rząd zaakceptuje stanowisko episkopatu*. Wydanie dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych ks. Staniszewski uznał za akt niezgodny z konstytucją. *Wy robicie swoje, a my będziemy robili swoje* – skonstatował. Zarzucił władzy, że *wmawia* społeczeństwu, że *kler jest reakcyjny*. Księża bronią praw Kościoła – podnosił – *wy chcecie całkowicie podporządkować Kościół państwu. Do tego w Polsce nie dojdzie*. Oznajmił, że będzie bronił stanowiska Kościoła, nawet za cenę odwołania go z funkcji, a nawet uwięzienia, *siedziałem w obozie i z niejednego pieca chleb jadłem, możecie bojących się księży zastraszyć, ale nie mnie*. Należy podkreślić, że w okresie stalinowskim przedkładanie tak konsekwentnego stanowiska wymagało odwagi. Co prawda w sierpniu 1952 r. wyraził zgodę zostać członkiem Okręgowej Komisji Frontu Narodowego, bez komentarzy podpisywał *apele Pokoju,* uczestniczył w organizowanych przez władze konferencjach, ale w celu – jak podnosił UB – *zorientowania się*. W rzeczywistości ks. W. Staniszewski *jest wyrafinowanym dyplomatą, stara się w zamaskowanych słowach religijnych oczerniać niewierzących, wpływać na młodzież, ażeby przyciągnąć ich jak najwięcej do kościoła, oderwać od Władzy Ludowej i wychować jako posłuszne narzędzie kleru*. Władze podnosiły, że na terenie miasta i powiatu ks. W. Staniszewski cieszył się szacunkiem i zaufaniem, że *ma wpływ na otoczenie*. Dnia 18 września 1954 r. Referat Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie *postawił przed kurią ostrzeżenie z sugestią samoistnego przeniesienia na gorszą parafię za różne przewinienia, mając na uwadze wyrwanie z tamtejszego otoczenia, rozbicia kliki jaką sobie tam stworzył i osłabić pozycję wojujących księży /…/ jako jeden z czołowych dziekanów i wielce zaufanych biskupa Kałwy*. Po tych naciskach ks. W. Staniszewski został przeniesiony do Starego Zamościa. Dla parafian była to decyzja, z którą nie mogli się pogodzić. Dlatego też czterokrotnie wysyłali pisma do kurii, prosząc w nich o *powrót ks. Staniszewskiego do Chełma* [wszystkie cytowania pochodzą z materiałów archiwalnych, wytworzonych przez Urząd Bezpieczeństwa w Chełmie i Prezydium WRN w Lublinie]. Dwukrotnie kierowali pisma do ks. prymasa S. Wyszyńskiego, wybrali też delegację, która pojechała do Warszawy, do siedziby ks. prymasa. Jednak *partyjne* władze lubelskie, wspierane przez centralne, nie ustąpiły.

Psychobiotyki i ich wpływ na zdrowie psychiczne

Jan Fiedurek

Psychobiotyki to nowy termin naukowy, powstały jako efekt badań nad rolą mikrobiomu, czyli ogółu mikroorganizmów zasiedlających organizm człowieka. Są to bakterie probiotyczne, którym przypisuje się działanie na oś mózgowo-jelitową, dzięki czemu mają korzystny wpływ na zdrowie psychiczne.

Istnieje pewna korelacja między zmianami w składzie mikrobiomu jelit, a zaburzeniami psychicznymi tj. depresja, schizofrenia, autyzm, choroba Alzheimera czy choroba Parkinsona, co może świadczyć o istnieniu istotnych zależności w obrębie osi mózg-jelita-mikrobiota. Ponadto wpływ mikroorganizmów może też obejmować

kontrolę nad dojrzewaniem tego narządu oraz tworzenie się bariery krew-mózg. Badania na myszach wykazały, że mikrobiom jelit przez całe życie wpływa na odpowiedź immunologiczną w mózgu, czego konsekwencją mogą być schorzenia tego narządu.

Krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe będące metabolitami bakterii jelitowych, sterują funkcją mózgowych makrofagów. Z badań opublikowanych w prestiżowym czasopiśmie *Nature Neuroscience* wynika, że komórki mikrogleju (komórki nieneuronalne centralnego układu nerwowego, tkankowo specyficzne, rezydentne makrofagi kontrolujące homeostazę i biorące udział w odpowiedzi immunologicznej) znane jako fagocyty lub makrofagi mózgu, eliminują patogeny i usuwają martwe komórki mózgowe, przyczyniając się tym samym do plastyczności tego narządu przez całe życie. Wadliwie komórki mikrogleju odgrywają rolę w licznych chorobach mózgu. Zahamowanie rozwoju mikrogleju u myszy pozbawionych naturalnej flory jelitowej świadczy o istotnej roli zrównoważonej diety w profilaktyce chorób mózgu i wskazuje na istnienie związku pomiędzy mikrobiotą (mikroflora, mikrobiom, ekosystem jelitowy) jelit a powstawaniem chorób neurodegeneracyjnych.

Stwierdzono znaczący wpływ mikroflory gospodarza na homeostazę komórek mikrogleju. U myszy wolnych od drobnoustrojów wystąpiły wady w mikrogleju ze zmienionym rozmiarem komórek i niedojrzałym fenotypem, co w konsekwencji prowadziło do upośledzonej wrodzonej odpowiedzi immunologicznej. Okresowa eliminacja mikroflory gospodarza znacznie zmieniła właściwości mikrogleju, a ograniczona różnorodność mikrobioty doprowadziła do uszkodzeń tej tkanki, zaś ponowna kolonizacja zróżnicowanym mikrobiomem częściowo przywróciła jej funkcje. Zachowanie równowagi mikrogleju regulują krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe (SCFA), w związku z tym, myszy pozbawione specyficznego receptora błonowego (FFAR2) dla tych kwasów, posiadały wady w mikrogleju, analogiczne do tych, obecnych u myszy wolnych od mikroflory. Może to świadczyć o tym, że bakterie gospodarza regulują dojrzewanie i funkcje mikrogleju, a uszkodzenia w obszarze tych komórek mogą do pewnego stopnia zostać naprawione poprzez wpływ na złożoność flory bakteryjnej. Zwierzęta pozbawione prawidłowej mikroflory jelitowej charakteryzują się ograniczonym dojrzewaniem i funkcjonowaniem mikrogleju. Krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe dostarczane z pokarmem wspierają komórki mikrogleju, nawet u osobników pozbawionych odpowiednich komensali. Na różnych mysich modelach wykazano zależność działania mózgowego układu odpornościowego od probiotycznych bakterii jelitowych.

U zwierząt wychowanych i trzymanych w całkowicie sterylnych warunkach, mikroglej był zdeformowany, niedojrzały i prawie nie odpowiadał na sygnały zapalne w mózgu. Istnieje stały przepływ informacji pomiędzy bakteriami jelitowymi a makrofagami w mózgu. Eliminacja bakterii jelitowych u zwierząt w wyniku miesięcznej kuracji antybiotykowej prowadzi do osłabienia ich odporności. Kontakt ze zwierzętami z prawidłową mikroflorą jelit, umożliwił rozwój własnej, co wpływało pozytywnie na ich odpowiedź immunologiczną. Może to świadczyć o tym, że im większa różnorodność bakterii jelitowych, tym lepiej rozwinięty mikroglej. Ponadto wykazano, że krótkołańcuchowe kwasy tłuszczowe, będące produktem fermentacji bakteryjnej, m. in. błonnika i produktów mlecznych, działają jak sygnał między florą jelitową a mikroglejem w mózgu. Docierając do mózgu za pośrednictwem krwiobiegu, pomagają komórkom mikrogleju skutecznie zwalczać reakcje zapalne. Deficyt krótkołańcuchowych kwasów tłuszczowych ma związek z zaburzeniami autoimmunologicznymi jelit, takimi jak choroba Cohna.

Zmiany mikrobioty i jej konsekwencje dla zaburzeń mózgu

Mikrobiom jelit odgrywa istotną rolę w dwukierunkowej komunikacji pomiędzy przewodem pokarmowym a ośrodkowym układem nerwowym i jest szczególnie ważna dla zachowania dobrego stanu zdrowia człowieka. Przez całe życie podlega on dynamicznym zmianom.

We wczesnym okresie ustala się jego symbiotyczna relacja z organizmem człowieka. U niemowlęcia kolonizacja mikroflorą zbiega się z kluczowymi okresami rozwoju neurologicznego. Zachwianie prawidłowego rozwoju flory jelitowej na wczesnym etapie życia może wpływać na rozwój neurologiczny i potencjalnie prowadzić w późniejszych latach do niekorzystnych efektów w zakresie zdrowia psychicznego. Koncepcja równoległych i współgrających ze sobą okien mikrobiotyczno-neuronalnych otwiera nowe możliwości w opracowaniu metod modulowania mikrobiomem, opartych na interwencjach terapeutycznych we wczesnym okresie życia w celu zwalczania deficytów neurorozwojowych i zaburzeń mózgu.

Istnieje związek między stresem, mikrobiomem pochwy matki a rozwojem jelit i układu nerwowego u potomstwa. Zmiany w składzie mikrobiomu pochwy matki wpływają na mikroflorę jelitową jej potomstwa a także pośrednio na rozwój jego mózgu. Podczas porodu noworodek kontaktuje się bezpośrednio z florą bakteryjną pochwy swojej matki, w skutek czego jego jelita zostają zasiedlone przez pożądane szczepy bakterii. Prawidłowa kolonizacja jelit dziecka jest niezwykle istotna nie tylko dla funkcjonowania układu pokarmowego, ale też dla zachowania homeostazy całego organizmu. Mikroflora jelit wpływa bowiem na rozwój układu odpornościowego, powstanie tolerancji pokarmowych, a także na rozwój neurologiczny dziecka.

Wiele badań dowodzi, że bakterie jelitowe mają duży wpływ na rozwój mózgu młodego organizmu. Dotyczy to przede wszystkim kresomózgowia, czyli regionu nadzorującego większość czynności fizycznych i umysłowych. Wszystko, co zaburza równowagę mikroflory jelitowej noworodka, wpływa także na szczelność bariery krew-mózg, kontrolowanej przez bakterie jelitowe, a więc prowadzi do nieprawidłowości w rozwoju tego ostatniego organu.

Skład mikrobiomu matczynej pochwy może być zmieniany przez stosowanie antybiotyków, niektórych leków oraz nieprawidłowej diety. Zespół dr Bale'a badał wpływ silnego stresu (okresowa ekspozycja na zapach drapieżnika, głodzenie, hałas, itp.) na ciężarne samice myszy. Okazało się, że stres podczas ciąży był wyraźnie związany z zaburzeniem równowagi flory bakteryjnej pochwy dorosłych samic oraz zmianą składu mikroflory jelitowej młodych. Stwierdzono, że stres matki w czasie ciąży może mieć wpływ na rozwój mózgu jej potomstwa w wyniku zmian w składzie mikroflory pochwy, która jest przekazywana, w trakcie porodu, do organizmu dziecka. Ponadto, odbiegająca od normy mikroflora jelitowa, we wczesnym rozwoju dziecka, wpływa na funkcjonowanie i rozwój układu pokarmowego, nerwowego oraz odpornościowego. Szczególnie wyraźnie występuje to u potomstwa płci męskiej, w nieco mniejszym stopniu u potomstwa żeńskiego. Badania związane z tym zagadnieniem mają ogromny potencjał medyczny. Obecnie w wielu krajach noworodkom urodzonym przez cesarskie cięcie podaje się doustnie roztwór zawierający bakterie z matczynej pochwy, aby zapewnić im odpowiednią (pod względem jakości oraz momentu pierwszego kontaktu) ekspozycję na pożądane szczepy bakterii. Wiedza na temat doświadczeń matki z okresu ciąży, np. silny stres, antybiotykoterapia, itp. mogą zmieniać mikrobiom pochwy. Możemy jednak szybko i skutecznie zareagować podobnym do wspomnianego wyżej działaniem, niwelując ryzyko komplikacji rozwojowych u dziecka.

Na uwagę zasługuje fakt, iż sygnały przesyłane z jelit do mózgu mogą być modulowane dzięki zmianie diety, co stwarza możliwość znalezienia nowych strategii zapobiegania lub leczenia schorzeń pokarmowych, psychicznych i neurologicznych.

Istnieje związek pomiędzy zaburzonym układem mikrobioty jelitowej a zwiększonym ryzykiem rozwoju problemów gastrycznych, chorób autoimmunologicznych, alergii, nawracających infekcji, otyłości, zaburzeń neurorozwojowych, a nawet depresji oraz chorób nowotworowych. Mikrobiom jelitowy jest układem podatnym na uszkodzenia i pod wpływem szeregu czynników może dojść do zmniejszenia liczebności i bioróżnorodności korzystnych bakterii jelitowych oraz namnożenia, w przewodzie pokarmowym, bakterii chorobotwórczych czy grzybów. Stan ten nosi nazwę dysbiozy jelitowej, którą potęguje m.in. stosowanie antybiotyków (bez osłonowej probiotykoterapii), niesteroidowych leków przeciwzapalnych, dieta ubogobłonnikowa, używki, stres psychiczny, przebyte choroby. W konsekwencji prowadzić to może do całościowego pogorszenia zdrowia i samopoczucia. W wymienionych sytuacjach warto więc wspomagać mikrobiotę za pomocą odpowiednio dobranych probiotyków oraz prebiotyków.

W związku z poznaniem oddziaływania probiotyków na aktywność mózgu, aktualne staje się pytanie, jaki wpływ, na jego funkcjonowanie, ma nagminne stosowanie antybiotyków, szeroko używanych na oddziale intensywnej opieki neonatologicznej oraz w infekcjach dróg oddechowych u dzieci. Zahamowanie mikroflory jelitowej może pociągnąć za

sobą długoterminowe skutki dla rozwoju mózgu. Kiedy złożoność flory jelitowej i jej wpływ na mózg staną się bardziej zrozumiałe, otwiera się droga do regulacji treści jelitowej i leczenia przewlekłych stanów chorobowych, a także innych chorób mózgu, w tym Alzheimera, Parkinsona, czy autyzmu. Pewnym ograniczeniem są obecnie koszty oznaczania indywidualnego mikrobiomu, ale można sądzić, że z czasem będą one zbliżone do rutynowych testów.

Próby nadania chadeckiego charakteru chełmskiemu ruchowi ludowemu w okresie przełomu

Eugeniusz Wilkowski

W bieżącym roku, w ramach podejmowanych refleksji o solidarnościowej drodze do niepodległość, w 30. rocznicę wyborów czerwcowych, pojawią się zapewne różne wątki z niedawnej przeszłości. Do jednych z nich bezspornie należy pytanie, dlaczego z okresu przełomu chełmski ruch ludowy – podobnie w kraju - nie wyszedł jako chadecki, ideowo nawiązujący do katolickiego nauczania społecznego, idei agraryzmu, czy neoagraryzmu, dziedzictwa Polskiego Stronnictwa Ludowego, rozbitego przez komunistów w zasadzie już w 1947 r.? Czy w l. 1989-1991 - w tej społeczności lokalnej - w ogóle zabrakło przedsięwzięć, by taki charakter mu nadać? Wielu dyskutantów, podejmujących narrację o wydarzeniach z okresu przełomu, zatrzyma się jedynie przy *okrągłym stole*, a prorі wskazując, że to wówczas wszystko zostało przesądzone i zaprzepaszczone, wszak rozmowy prowadzone od 6 lutego do 5 kwietnia były zmową komunistów z lewicową częścią opozycji („pomiotem parszywego spółkowania komunistów z agentami"). Zwolennicy innego nurtu zaznaczą, że rozpoczęte wówczas zmiany, przyjęte rozwiązania, stały się wręcz modelowymi, by bezkrwawo przeprowadzić kraj z totalitarnego systemu do demokratycznego, przy cywilizacyjnej zapaści w zasadzie każdej ze sfer życia. W powszechnym odbiorze najdotkliwiej była odbierana sytuacja ekonomiczna, stan gospodarczy państwa rzeczywiście był katastrofalny.

W ramach przedsierpniowej opozycji demokratycznej wykształciło się kilka niezależnych inicjatyw na wsi i ośrodków niezależnej myśli ludowej. W 1978 r. powstały Komitety Samoobrony Chłopskiej Wsi Lubelskiej (lipiec), Grójeckiej (wrzesień), Rzeszowskiej (listopad). We wrześniu 1978 r. w Lisowie (woj. radomskie) powołany został Tymczasowy Komitet Niezależnego Związku Rolników. Od grudnia 1998 r. zaczął się ukazywać „Rolnik Niezależny", a od kwietnia 1979 r. „Placówka", niezależne pisma adresowane do rolników. We wrześniu 1980 r. powstały trzy zasadnicze nurty w rolniczej Solidarności (Solidarność Wiejska, Chłopska. Samorządny Związek Producentów Rolnych). W marcu 1981 r., w Poznaniu, doszło do zjazdu zjednoczeniowego, powstała RI Solidarność (decyzjom zjazdowym nie podporządkowała się Solidarność Chłopska). Rodzący się ruch Solidarności na wsi miał olbrzymi wpływ na postawy członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, wielu jego członków zasilało szeregi Solidarności. Przyczyną kryzysu bydgoskiego de facto stał się spór o rejestrację RI Solidarność. ZSL przyjął postawę zdecydowanie przeciwną rejestracji Związku, choć różnymi działaniami chciał wpływać na oblicze ideowe rodzącego się niezależnego ruchu związkowego. Na fali wydarzeń w kraju w ZSL podjęto decyzję o reaktywowaniu Związku Młodzieży Wiejskiej, w charakterze młodzieżowej „przybudówki" ZSL. W kilku ośrodkach w kraju, w tym w Lublinie (UMCS), w ramach struktur ZSL, powstały Kluby Myśli Ludowej. Wydawało się, że ZSL otrząśnie się z ideowego letargu, że rozluźni gorset zależności od hegemona (PZPR). Niestety, tej historycznej szansy ZSL nie wykorzystał. Podobnie po 13 grudnia 1981 r. zdecydowanie opowiedział się po stronie reżimu, nie akceptując Solidarności podziemnej, czy tworzonego przez Kościół duszpasterstwa rolników. W 1986 r. w Warszawie ujawniła swoją działalność grupa działaczy ludowych w ramach Konwentu Seniorów Ruchu Ludowego, w czerwcu 1988 r. reaktywowane zostało Polskie Stronnictwo Ludowe. W marcu 1989 r. wznowione zostało wydawanie „Gazety Ludowej". W sierpniu 1989 r. wyodrębniło się PSL „wilanowskie", które na

prezesa wybrało Franciszka Kamińskiego. Równocześnie, niezależnie od tych inicjatyw, część działaczy ZSL powołała Ogólnopolski Komitet Odrodzenia Ruchu Ludowego. Na terenie poszczególnych województwa zaczęły powstawać Komitety Regionalne. W czerwcu 1989 r. powołany został w Lublinie, głównie w oparciu o osoby związane w 1981 r. z Klubem Myśli Ludowej. Inicjatywa lubelska zaowocowała podobną decyzją w Chełmie.

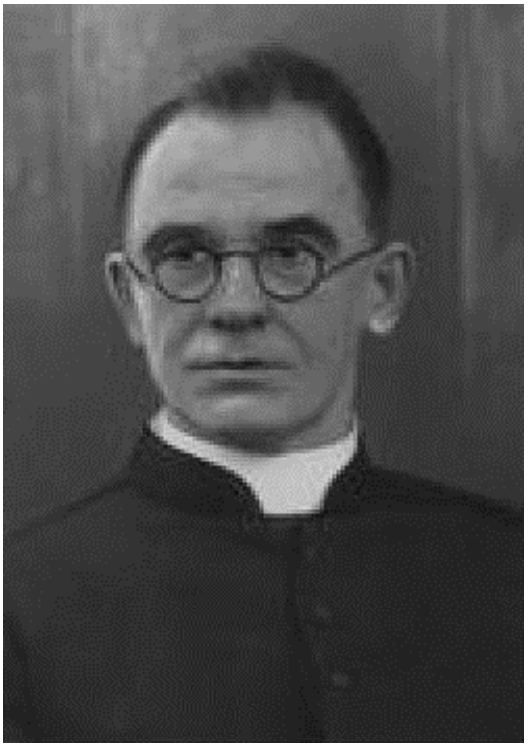

Ks. Antoni Ludwiczak

Podczas kampanii wyborczej, przed wyborami 4 czerwca, doszło do zbliżenia części działaczy ZSL, a nawet kandydatów do Sejmu z ramienia tego Stronnictwa, z obozem Solidarności. To dzięki jej poparciu – w warunkach Chełmskiego - posłem został wybrany Zygmunt Karczewski. Nie można zapominać, że w odradzającym się ruchu RI Solidarności, na terenie naszego województwa, podobnie w innych regionach kraju, w znakomitej części uczestniczyli członkowie ZSL. Na fali ożywienia politycznego i ze strony ZSL pojawiały się głosy o potrzebie powrotu do korzeni, w tym chadeckiego charakteru ruchu ludowego. Proces ten przyspieszała obecność RI Solidarność. W dniu 2 czerwca powołano w Chełmie grupę inicjującą wznowienie działalności PSL. Inicjatywa ta została podjęta przez osoby z RI Solidarność. Na ideowe postawy chełmskich uczestników solidarnościowego ruchu ludowego od szeregu lat miał wpływ Kościół. Osoby aktywne uczestniczyły w spotkaniach formacyjno-oświatowych w Diecezjalnym Domy Rekolekcyjnym w Łabuniach [w swojej formie nawiązujące do nurtu uniwersytetów ludowych, któremu dał początek ks. Antoni Ludwiczak (1878-1942) w 1921 r.], w spotkaniach opłatkowych w Lublinie z ks. ordynariuszem, w Dniach Skupienia Rolników, organizowanych głownie na terenie dekanatu chełmskiego wschodniego (historyczna rola ks. Infułata Kazimierza Bownika, jako dziekana i ks. dziekana Józefa Piłata, wówczas dekanalnego referenta d/s duszpasterstwa rolników). Podczas kampanii wyborczej stronę solidarnościową wyraźnie wsparł Kościół. To wszystko musiało być zauważane i poddawane analizie w kręgach chełmskiego ZSL. Dnia 10 sierpnia 1989 r., z inicjatywy i przy udziale E. Wilkowskiego, przy pełnym poparciu ks. K. Bownika (kolejny wyraz Jego politycznej wyobraźni), w Sali Różańcowej parafii Mariackiej w Chełmie, zorganizowane zostało spotkanie „wszystkich sił politycznych" reprezentujących chełmski ruch ludowy. Prowadzący spotkanie E. Wilkowski nadał mu charakter forum dyskusyjnego. Z UMCS z Lublina zaprosił pracowników naukowych, będących równocześnie *działaczami* ludowymi. Zadaniem ich było przybliżyć obraz PSL z lat 1945-1947. W spotkaniu tym uczestniczyli również przedstawiciele ZSL i ZMW. Zgodnie podnoszono, a nawet deklarowano, że ruch ludowy powinien powrócić do uniwersalnych wartości chrześcijańskich oraz do agraryzmu. Tego dnia powołana została Tymczasowa Wojewódzka Komisja Odrodzenia Ruchu Ludowego PSL. Zasadniczą intencją E. Wilkowskiego było ukazanie konieczności powrotu do treści chadeckich w ruchu ludowym.

Dnia 17 listopada przy parafii Mariackiej rozpoczęły się zajęcia Wszechnicy Ludowej, odwołujące się do tradycji uniwersytetów ludowych, a zatem katolickiego nauczania społecznego. Z założenia miała to być kontynuacja spotkań duszpasterskich z dekady lat 80., z nawiązaniem do organizowanych w Łabuniach. E. Wilkowski – na tę okoliczność - zaprosił dr Antoniego Krawczyka z UMCS, historyka (dzisiaj prof.), z wykładem *Sprawy wsi i rolnictwa w nauce społecznej Kościoła*. W przedłożonym wykładzie prelegent podkreślił, że ze współczesnych doktryn społeczne nauczanie Kościoła jest „najbliższe wsi". W *Piśmie Świętym* jest wiele odniesień do tych zagadnień. Kościół zwraca uwagę na pracę, ale i na odpoczynek, na potrzebę kształtowania ducha. Dobra materialne mają człowiekowi „podlegać". Zgodnie z nauczaniem Kościoła praca staje się obowiązkiem. Wykonywana na roli jest szczególna, dostarcza bowiem

pożywienia. Posiada zatem wymiar teologiczny. A. Krawczyk odwoływał się również do etosu polskiego rolnika, historycznie chłopa. Podnosił aktualność *Chłopów* W. Reymonta, *Placówki* B. Prusa, myśli W. Witosa, kazań ks. prymasa S. Wyszyńskiego. Osobą odpowiedzialną za prowadzenie Wszechnicy został E. Wilkowski, który konsekwentnie przygotowywał kolejne spotkania, przybliżając w ten sposób założenia ideowe ruchu ludowego, z akcentowaniem treści chadeckich. W dniu 21 września 1989 r. powołany został PSL „Solidarność". Ten nurt PSL opierał się głównie na uczestnikach ruchu RI Solidarność. Rozwój wydarzeń w Polsce przyspieszył decyzje w ZSL. W dniach 26-27 listopada w Warszawie, podczas Kongresu Odrodzenia Ruchu Ludowego, doszło do przekształcenia ZSL w PSL „Odrodzenie". W Kongresie tym uczestniczyli delegaci z terenu województwa chełmskiego. Na tle tej geografii politycznej ruchu ludowego podjęty został tutejszy wysiłek zjednoczeniowy. Dnia 22 lutego 1990 r. w Chełmie wydane zostało wspólne oświadczenie, podpisane przez prezydium Tymczasowego Zarządu Wojewódzkiego PSL „Odrodzenie" i Tymczasowy Wojewódzki Komitet Wykonawczy PSL w Chełmie, o potrzebie połączenia obu organizacji ludowych. 24 marca 1990 r. na Zjeździe Wojewódzkim w Chełmie doszło do zjednoczenia PSL „Odrodzenie" i PSL. Swoją odrębność zachował PSL „Solidarność".

Wcześniej, dnia 4 lutego 1990 r. w sali konferencyjnej PSL „Odrodzenie" w Chełmie odbyło się lutowe spotkanie Wszechnicy Ludowej. Dr Czesław Rajca, wicedyrektor Muzeum Martyrologii na Majdanku, historyk ruchu ludowego, wygłosił wykład nt. stosunku chłopów polskich do państwa. Tego dnia powołana została Rada Programowa Wszechnicy. W jej skład weszli przedstawiciele trzech PSL-ów, NSZZ RI Solidarność i ZMW. Kolejny wykład w ramach Wszechnicy został wygłoszony 4 marca. Do pierwszej poważnej politycznej rywalizacji pomiędzy obozem Solidarności (Komitetami Obywatelskimi) a PSL doszło podczas majowych wyborów do rad miast i gmin, a następnie w Sejmiku Województwa Chełmskiego. Odtąd czytelne już było, że pomiędzy tymi orientacjami dojdzie do decydującego starcia. Od jesieni 1990 r. strony: PSL i ZMW przestały być zainteresowane uczestnictwem w spotkaniach wszechnicowych. „Wyparowały intencje" członków PSL, jego kierownictwa, by sięgać do korzeni. Przeważać zaczęły wpływy osób „zakotwiczonych" w ZSL i ZMW, nie ukrywających swoich postaw prolewicowych. Po wrześniowych wyborach w 1993 r. PSL w ogóle nie był zainteresowany jakimikolwiek dyskusjami ideowymi, nie wszczynano dyskusji, nie organizowano konferencji. Nikt spośród członków PSL nie podejmował tych zagadnień w słowie drukowanym. W rozumieniu politycznym PSL współrządził z postpeerelowską lewicą. Gdy zabrakło biura senatorsko-poselskiego strony solidarnościowej, dającego gwarancję udostępniania lokalu i obsługi organizacyjnej Związku, a ponadto pojawiły się wewnętrzne, wyniszczające spory, o miejsce poszczególnych osób w strukturze RI Solidarność, pozycja RI gwałtownie traciła na znaczeniu.

W l. 1993-1994 z aktywności związkowej wyłączyło się wielu dotychczasowych *działaczy*, w tym ci, którzy z ideałami Solidarności utożsamiali się w trudnych latach osiemdziesiątych. Fakt osłabienia Związku skrupulatnie wykorzystał PSL, dla którego RI Solidarność przestała już być konkurentem politycznym, a tym bardziej ideowym. Jesienią 1993 r. Wszechnica Ludowa w Chełmie przekształcona została w Katolicką Wszechnicę Ludową, prowadzoną przez Kościół. Pod taką nazwą, na terenie archidiecezji lubelskiej, prowadzone były Katolickie Uniwersytety Ludowe. Powołana, dekretem ks. abp., Katolicka Wszechnica w Chełmie, była jedną z pierwszych na terenie archidiecezji. Jej rektorem został ks. Józef Piłat (także historyczna rola), a

dyrektorem E. Wilkowski. Przed chełmskimi *ludowcami* otwierały się możliwości pogłębiania swojej formacji, postaw ideowych. Niestety, tym rodzajem kształtowania formacyjnego chełmski PSL w ogóle nie był zainteresowany, a od jesieni 1993 r. również RI Solidarność. Słuchacze Katolickiej Wszechnicy Ludowej rekrutowani byli przez księży proboszczów wiejskich parafii. Chełmska Katolicka Wszechnica Ludowa funkcjonowała do 1998 r. Na jej potrzeby, w l. 1995-1997, wydawane było pismo „Wszechnicowy Zasiew". Jedynym forum, konsekwentnie ukazującym założenia nurtu chadeckiego, pozostały zajęcia prowadzone w ramach Wszechnicy. Warto przypomnieć o seminarium, zorganizowanym 2 marca 1996 r., w Szkole Podstawowej nr 10 w Chełmie, z udziałem ks. abp. Bolesława Pylaka, podczas którego upominano się o chadecki charakter polskiego i tutejszego ruchu ludowego.

Kwiaty polskie

1. Śpiewa Ci obcy wiatr,
Zachwyca wielki świat,
A serce tęskni
Bo gdzieś daleko stąd
Został rodzinny dom,
Tam jest najpiękniej

Tam właśnie teraz
Rozkwitły kwiaty:
Stokrotki, fiołki,
Kaczeńce i maki
Pod polskim niebem
W szczerym polu wyrosły,
Ojczyste kwiaty,
W ich zapachu,
Urodzie jest Polska

2. Żeby tak jeszcze raz
Ujrzeć ojczysty las,
Pola i łąki
I do matczynych rąk
Przynieść z zielonych łąk,
Rozkwitłe pąki!

Bo najpiękniejsze
Są polskie kwiaty:
Stokrotki, fiołki,
Kaczeńce i maki
Pod polskim niebem
W szczerym polu wyrosły
Ojczyste kwiaty,
W ich zapachu,
Urodzie jest Polska

3. Śpiewa Ci obcy wiatr,
Tułaczy los Cię gna,
Hen, gdzieś po świecie
Zabierz ze sobą w świat,
Zabierz z rodzinnych stron,
Mały bukiecik

Weź z tą piosenką
Bukiecik kwiatów:
Stokrotki, fiołki,
Kaczeńce i maki
Pod polskim niebem
W szczerym polu wyrosły
Ojczyste kwiaty,
W ich zapachu,
Urodzie jest Polska

Barbara Magdalena Ponichter CSFN

Okładka:
str. 1 – Jan Matejko, Unia Lubelska
str. 2 – Jan Matejko, Batory pod Pskowem
str. 3 – Pomnik Unii Lubelskiej na Placu Litewskim w Lublinie
str. 4 – Pomnik Unii Lubelskiej na Placu Litewskim w Lublinie (środkowa część pomnika)

W poprzednim numerze podpis zdjęcia, z 2. str. okładki, powinien mieć brzmienie:
Akt poświęcenia pomnika przez Ks. Dziekana Józefa Piłata.
Za powstałe niedopowiedzenie przepraszamy.